

# NOWE ŻYCIE

EXEMPLARZ REGIONALNY

## dolnośląskie pismo katolickie

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

Rok XXVII Nr 9 (433)

Wrzesień 2010



**Wilki w owczej skórze**

**Wychowanie do patriotyzmu**

**Śp. ks. prof. Antoni Kielbasa SDS**

# Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło zbawienie świata



Fot. Krzysztof Lazawicz

Figura Chrystusa Ukrzyżowanego w Brzeziej Łące

*Ecce lignum Crucis...* Oto drzewo Krzyża, na którym zawisł Chrystus, Zbawiciel świata. *Venite adoremus!* Mamy przed sobą drzewo zhańbienia, które dzięki ofierze Chrystusa stało się znakiem zbawienia dla rodzaju ludzkiego. Mamy przed sobą drzewo zhańbienia, które dzięki ofierze Chrystusa stało się znakiem zbawienia dla rodzaju ludzkiego. (...)

*Ecce lignum Crucis.  
Venite adoremus!*

W ciszy kontemplujemy Krzyż, którego szczególną pochwałę głosi dzisiejsza liturgia:

*Krzyżu święty, nade wszystko,  
Drzewo przენajszlachetniejsze!  
W żadnym lesie takie nie jest,  
Jedno, na którym sam Bóg jest.  
Słodkie drzewo, słodkie gwoździe,  
rozkoszny owoc nosiło.*

Tekst tego starego hymnu przypomina, że owocem drzewa Krzyża jest odkupienie świata. Jakże wymowne jest milczące orędzie Krzyża! *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzo-*

*nego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16).*

*Ecce lignum Crucis.  
Venite adoremus!*

Pieśń zwraca się następnie do drzewa Krzyża z przejmującą prośbą:

*Skłoń gałązki, drzewo święte,  
Ulżyj członkom tak rozpiętym,  
Odmień teraz oną srogość,  
Którąś miało z przyrodzenia,  
Spuść lekuchno i cichuchno  
Ciało króla niebieskiego.*

Te pełne litości słowa wyrażają niejako uczucia Matki Bolesnej i skupiają nasze myśli wokół Jezusa zdjętego z Krzyża, którego przedstawia XIII Stacja Drogi Krzyżowej. Hymn próbuje przekazać myśli Dziewicy, która obejmując martwe ciało Syna, wspomina także uczucia, jakich doznawała w Betlejem:

*W jasełkach leżąc gdy płakał,  
już tam był wszystko oglądał,  
Iż tak haniebnie umrzeć miał,  
Gdy wszystek świat odkupić chciał...*

Pochylając się razem z Maryją nad cierpieniami Chrystusa, Kościół wzywa

współczesnego człowieka, by stał się dobrym samarytaninem na drogach świata i otoczył opieką tych, którzy cierpią i stają w obliczu trudnych prób.

*Ecce lignum Crucis:*

oto odpowiedź na ból człowieka! Ten znak miłości, wbity w serce historii i świata, jest wielką drogą zbawienia. Dalsze słowa pieśni brzmią:

*Tyś samo było dostojne  
Nosić światowe zbawienie,  
Przez cię przewóz jest naprawion  
Światu, który był zagubion,  
Który święta Krew polała  
Co z Baranka wyływała...*

Zaprawdę: odkupieni jesteśmy zapłatą wielką! A jest to cena miłości.

(...) *umilował swoich na świecie, do końca ich umiłował* – napisze święty Jan (13,1).

**PAPIEŻ JAN PAWEŁ II**

Fragment rozważań podczas Drogi Krzyżowej w Rzymie, 5 IV 1996



Wspólna droga dzieci i nauczycieli.  
Fot. Agnieszka Jędrzejowska

**NOWE ŻYCIE**  
dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik

Rok XXVII Nr 9 (433)

Wrzesień 2010

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny

ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego

Krzysztof Kunert

Sekretarz redakcji

s. Maria Faustyna Kontek

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji

ul. Katedralna 13

50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)

[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Druk

„Kontra”

Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

W numerze:

- 2 Wilki w owczej skórze  
Ks. Piotr Mrzygłód
- 4 Wychowanie obywatela  
Joanna Kunert
- 6 Lekcja historii  
Elżbieta Nowak
- 7 Kodeks Postępowania Nauczyciela  
prozą pisany  
Agnieszka Jędrzejowska
- 10 Polska emigrująca  
Ilona Migacz
- 12 Apostoł kultu Świętej Jadwigi  
Ks. Bogdan Giemza SDS
- 14 Nasz Przyjaciel  
Ks. Piotr Nitecki
- 15 Skarby cystersów czekają...  
Barbara Rak
- 18 Pielgrzymami jesteśmy  
Ks. Bogusław Konopka
- 20 Jak uczyć dzieci szacunku do rodziców?  
Z o. Mariuszem Tabulskim  
rozmawia Bożena Rojek
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II Oto drzewo Krzyża, na którym  
zawisło zbawienie świata  
Jan Paweł II
- okł. III Siedem chorób głównych



# Wilki w owczej skórze

## czyli o nieprzyjaciółach Krzyża i Kościoła

KS. PIOTR MRZYGLÓD

**Jadąc na upragnione wakacje w kontekście budzących uzasadniony już dreszcz grozy ustaleń Trybunału w Strasburgu, w sprawie obecności krzyży we włoskich szkołach oraz lekcji religii i etyki w Polsce, czy próby wywołania na siłę narodowej dyskusji na temat stawiania z nich ocen na świadectwie szkolnym – zastanawiałem się czy ta wojująca dyktatura laicka, którą czują się osobiście coraz bardziej zaszczuwani przez tzw. „postępowe” kręgi społeczne nie sprawi, że już w najbliższych latach w salkach katechetycznych w naszych szkołach, gdy dzieci 1 września, po okresie wakacji, wrócą ponownie do klas – nie spotkają tam już tylko cienia po krzyżu, jaki wcześniej był tam zawieszony.**

### Chrześcijaństwo marsz do zakrycia – czyli „tolerancja to rzecz święta”

Swoją drogą ciekawy wydaje się być fakt, że tzw. tolerancja religijna, na jaką przy tej okazji powołują się współcześni nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego – programowo miałyby przynależeć wszystkim z wyjątkiem rzymskich katolików – zupełnie jak w słynnym XVII-wiecznym niechlubnym liście brytyjskiego filozofa Johna Locke'a, na którym budują swój wizerunek i poglądy dzisiejsi liberałowie.

Nie chciałbym tutaj, broń Boże, rozsiewać żadnych kasandrycznych wizji przypuszczeń, ale patrząc na obecną scenę i kulturę polityczną, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że od dłuższego już czasu mamy w naszym kraju do czynienia z tzw. „dyktaturą laicką” podsycaną skutecznie przez pozornie tylko autonomiczne media, które miast pokazywać życie jakim ono faktycznie jest, świadomie próbują kształtować wypaczony obraz rzeczywistości. Stąd, jako wolny obywatel naszej Ojczyzny uważam, że mam w tej sytuacji takie samo prawo, jak każdy, powoływać się na 25 i 53 artykuł Konstytucji RP – mówiący o wolności sumienia i wyznania, czując się w wyznawaniu swej religii i jej zasad regularnie i programowo zaszczuwani przez wprost lewicowe

lub lewicujące kręgi laickie próbujące rugować w imię ubóstwianej tolerancji, chociażby z przestrzeni społecznej religijne symbole, oraz wprowadzać po raz kolejny w historii naszego Państwa tzw. światopogląd laicki. Jak się taki „polityczny mechanizm” ostatnim razem zakończył – to chyba wszyscy jeszcze aż za dobrze pamiętamy.

Stąd osobiście uważam, że tak ubiegłoroczna rozdmuchiwana przez media – zwyczajnie sterowana przez grupę dorosłych – jak się później okazało – prowokacja trójki uczniów z jednego z wrocławskich liceów, którzy powołując się na Konstytucję domagali się w ramach wolności religijnej usunięcia krzyży ze szkoły, jak i sztucznie nagłaśniana sprawa rodziny Grzelaków skarżących Rzeczpospolitą Polską przed Trybunałem w Strasburgu, domagających się lekcji etyki dla swoich pociech, wpisują się doskonale w obecny klimat ukrytej walki z religią i jej przejawami w życiu społecznym. Tak w jednym jak i w drugim wypadku temat błyskawicznie przejęli redaktorzy postępowej „Gazety Wyborczej”, płodząc w ciągu kilku dni szereg napastliwych artykułów. Przedziwne, że jakoś wolno im było nie uszanować przy tej okazji obrażonych uczuć religijnych blisko 91 procent Polaków określających się, jako chrześcijanie i ludzie wierzący, w tym 30 procent, regularnie będących

na niedzielnej Eucharystii, co daje bagatelą, ponad 10 milionów obywateli? Komentarz tutaj wydaje się chyba zbędny.

Swoją drogą szkoda, że w obu tych przypadkach nikt jakoś wtedy nie spojrział także na konstytucyjne prawo wolności religii i wyznania całej reszty uczniów, których właśnie to konstytucyjne prawo do wyznawania religii i posługiwania się jej symbolami – mogłoby zostać wówczas pogwałcone. Kolejny etap tej walki to lewicowa propaganda głosząca, że wpisana na świadectwie szkolnym ocena z religii rzekomo dyskryminuje i poniża ucznia. Stąd demagogiczna propaganda na rzecz tego, że winna być ona jak najszybciej zlikwidowana, a regulujący te kwestie Konkordat zrewidowany i, oczywiście, przeformułowany. Otóż ocena z religii na świadectwie – nikogo nie poniża – bo i przez co? Swoją drogą, nawet nie jest napisane na świadectwie z jakiej konkretnej religii jest ta ocena. No, chyba że przyjmujemy tezę że faktycznie żyjemy w jakimś „PRL-u bis”, w którym religia staje się groźnym i zniewalającym „opium dla ludu”, z którym należy walczyć, zaś za otwartą przynależność do Kościoła grozić mogą – ukryte na razie – pod „woalem tolerancji” rozmaite konsekwencje?

Zamykając jakoś ten temat uważam, że charakteryzujący się głęboką amnezją historyczną „mędracy” – kształtujący obraz naszej polityki i kultury, miast głosić lęk przed Kościołem i zniewalającą społeczeństwo chrześcijańską religią, wrócić powinni do początków naszej państwowości i do jej historii, wrócić powinni do niekwestionowanych klasyków naszej myśli i literatury, którzy jakoś przedziwnie nie obnosili się ani z „polityczną poprawnością”, ani z hasłami „tolerancji”, ani też jakoś tym, co pisali, nikogo nie urazili, świadomie deklarując swój światopogląd i przynależność religijną. A pisali rzeczy ważne. Spośród nich przywołać chcę postać chociażby tylko wybitnego wieszczki i poety Adama Mickiewicza, który niegdyś pisał, że:

„Wcale nie musi być Polska od morza do morza, ale musi być święta i musi być Boża”... „Bo tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska będzie polska a Polak Polakiem”. No, chyba że w myśl wszechogarniającej nas bezideowości i poprawności nowi „prorocy” wkrótce ogłoszą, że i jego twórczość literacka, godzi w czyjąś wolność i narusza „świętą” tolerancję. Tylko pytanie dlaczego my - chrześcijanie - na coś takiego sobie w ogóle pozwalamy???

### Jestem katolikiem, ale..., czyli religia „domowej roboty”

Od pewnego czasu - myślę, że nie bez związku z opisywaną wcześniej sytuacją - mamy do czynienia jeszcze z nieco innym zjawiskiem zachodzącym w naszym - wydawałoby się - chrześcijańskim, religijnym społeczeństwie - tym razem już jakby wewnątrz Kościoła.

Myślę o świadomym rezygnowaniu z uczęszczania na lekcje religii naszej - wydawałoby się - chrześcijańskiej młodzieży, bądź też wypisywania własnych dzieci przez nowoczesnych rodziców z katechezy, którą w swoim mniemaniu - utworzonym zapewne przez obecny klimat dyskusji na temat roli religii w życiu - uznają za zbędną, wręcz przeszkadzającą. Przedziwną rzeczą stają się również wypadki, kiedy uczniowie rezygnujący z lekcji religii deklarują z dumą, że chodzą w to miejsce na organizowaną przez szkołę etykę.

Otóż trzeba sobie jasno powiedzieć, że oba przywołane tutaj przypadki dla katolika są zwyczajnym zaparciem się wiary, dla którego nie ma żadnego wytłumaczenia. Dlatego też, w kontekście całej tej sytuacji zastanawiam się ile spośród naszej młodzieży - chociażby tej, która otrzymała w tym roku przed wakacjami sakrament bierzmowania - nie pojawi się po czasie wakacyjnym już nigdy na lekcji religii, oczywiście przy poparciu i aprobachie rodziców beztrudno tłumaczących się w czasie corocznej wizyty duszpasterskiej - kolędy - śmiesznymi i żenującymi argumentami typu: „No, bo proszę księdza, on (ona) ma przecież tyle nauki i jeszcze dodatkowo na zajęcia z tenisa chodzi i na angielski... Tego się nie da połączyć jeszcze z religią! (...) Z religii egzaminów na studia zdawać nie będzie”. Swoją drogą przedziwne jest to, że z tych samych powodów, ci sami rodzice nie wypisali swych pociec z lekcji matematyki che-



Krzyż jest znakiem religii, ale i przynależności do określonej cywilizacji. Rugowanie jego obecności w życiu publicznym to nie oznaka tolerancji wobec niewierzących, a próba dechrystianizacji większości i narzucenia jej obcych wzorców kulturowych. Na zdjęciu krzyż na Wzgórzu Filerimos, Rodos (Grecja)

mii, języka polskiego etc., czy chociażby zajęć WF-u. Przecież żadne dziecko zdające egzaminy na studia nie zdaje ich ze wszystkich istniejących przedmiotów, ale tylko z tych, które określają profil konkretnych studiów - prawda?

Jakkolwiek by tłumaczyć to zjawisko trzeba sobie jasno powiedzieć że każdy chrześcijanin który świadomie rezygnuje z zajęć religii w szkole lub też jako rodzic wypisuje swoje dziecko z tychże zajęć, popełnia ciężki grzech publicznego zaparcia się własnej wiary. Dla takiej postawy nie ma żadnego usprawiedliwienia! Zresztą sam Chrystus wyraźnie powiedział, że *Kto nie jest ze Mną jest przeciwko mnie, a kto ze mną nie sieje - rozprasza!* (Mt 11,23) oraz: *Kto się mnie zaprze przed ludźmi tego i Ja zaprę się przed moim Ojcem, który jest w Niebie* (Mt

10, 33). Nic dodać nic ująć! Dlatego albo się jest człowiekiem wierzącym, albo się wierzącym nie jest - bo nie można trochę wierzyć, a trochę nie. Tak samo jak nie można w jednej chwili siedzieć trochę w przedziale pędzącego pociągu i trochę siedzieć na peronie. Tak się po prostu nie da! Ludzie którzy tego nie rozumieją lub przy takiej formule wiary obstają mimo posiadanego nawet chrztu św. - nie mają nic wspólnego z Kościołem Jezusa Chrystusa, ale uprawiają coś na kształt „chrześcijaństwa domowej roboty”. Czyli własnej wymyślonej przez siebie i na swój prywatny użytek wiary, w której to oni sami decydują czego będą przestrzegać, a czego nie, i w co będą wierzyć, a w co nie będą. A skądinąd od dawna już wiadomo, że „domowej roboty” to dobry może być co najwyżej dżem.

# Wychowanie obywatela

JOANNA KUNERT

**Wielu rodziców przekonało się ostatnio – w dobie toczącej się kampanii wyborczej, ale przede wszystkim w obliczu niedawnej tragedii narodowej – że do głów ich dzieci, nawet całkiem niedużych, docierają informacje i rodzą się refleksje na tematy, które w normalnych warunkach nie zajęłyby istotnego miejsca. Jak nazywa się i wygląda prezydent naszego kraju, czym zajmują się politycy, co to znaczy być głową państwa? – nie są to na co dzień pytania pierwszej wagi w rodzinnych debatach z dziećmi. Jednak dzieci, tak jak my wszyscy, chłoną to, co płynie z medialnych przekazów i przede wszystkim chłoną to, o czym dyskutują przy stole dorośli. Stąd wydarzenia ostatniego okresu nie mogły pozostać im obojętne.**

Czy to wystarczający powód, aby udzielić im kilku lekcji wychowania obywatelskiego czy historii? Zapewne tak, ale są jeszcze inne powody. Społeczeństwo obywatelskie, a więc takie, w którym zwykli ludzie mają poczucie, że znaczą coś w swoim kraju, biorą różne sprawy w swoje ręce, wiedzą jak wykorzystać narzędzia demokracji do realizowania własnych celów, a nie tylko celów abstrakcyjnej polityki, nie pojawia się nagle. Takie społeczeństwo trzeba wykształcić. Takich obywateli trzeba najpierw wychować.

## Obywatelski dom

To, że dziecko czerpie swoją wiedzę i swoje postawy wobec świata od rodziców jest sprawą oczywistą. Dom, w którym mówi się o patriotyzmie, w którym porusza się tematy wykraczające poza bieżące życie rodziny, w którym echem odbija się każde wydarzenie społeczne i to nie tylko w formie utyskiwań, ale konstruktywnej dyskusji czy działań, to dom, w którym rosną młodzi, świadomi swoich praw i obowiązków wobec Ojczyzny obywatele. Jednak ile jest takich domów? Walka rodziców o codzienną egzystencję, czasem wygoda, brak świadomości lub wiary w związek

między wychowaniem siedmioletniego syna a kształtem przyszłego państwa skutecznie rugują z rodzinnego życia te obszary. W takich sytuacjach, najpierw należałoby zmienić postawy rodziców, co jest procesem bardzo trudnym. W wielu jednak domach istotnym hamulcem rozwoju małego obywatela bywa zwyczajny brak pomysłu – jak na co dzień docierać z „obywatelskim przekazem” do tak małej główki? Wspomniały przykład dało wielu rodziców, którzy pozwolili aktywnie uczestniczyć swoim pociechom w dniach żałoby narodowej, którzy nabyli flagi i znaczki, zaprowadzili w miejsca pamięci, opowiadali, fotografowali i – jak sami to mówili – uczestniczyli ze swoimi dziećmi w historii. Tym rodzinnym wyprawom w obszary patriotyzmu i historii sprzyjał niezwykle klimat tamtych dni i poruszenie całego społeczeństwa. Można mieć tylko nadzieję, że złapanego przez dzieci bakcyla nie wyjąłowi szara rutyna albo wakacyjny koloryt najbliższych miesięcy.

## Pomagać w patriotyzmie

Co robić, by nie tylko wzruszać się od święta, ale systematycznie i skutecznie kształtować w dziecku zainteresowanie

sprawami społecznymi, świadomość historyczną i chęć zmieniania otaczającej rzeczywistości na lepszą? Z pomocą rodzicom mogą przyjść środki masowego przekazu, akcje organizowane przez różnorodne organizacje społeczne i odrobina własnej rodzicielskiej inwencji bazującej na naturalnej dziecięcej ciekawości świata i skłonności do emocjonalnego przeżywania go. Zacznijmy od tego ostatniego. Co dzieje się w głowie 5-, 9-latka, który słyszy o jakimś ważnym wydarzeniu. W przypadku tragedii samolotu prezydenckiego w wielu wypadkach był to szok. Na pewno tam, gdzie dziecko nie zostało odizolowane od docierających informacji, gdzie obserwowało reakcje dorosłych i uzyskiwało odpowiedzi na zadawane pytania pojawiły się silne reakcje emocjonalne. Pamiętajmy, że dzieci wyrażają swoje emocje w różny, czasem niekonwencjonalny dla dorosłych sposób.

Ośmioletnia Julka i pięcioletnia Klara po kilku uronionych łzach natychmiast poszły do swojego pokoju (dziecięcej oazy bezpieczeństwa) i zaczęły robić to, co robią zawsze. Tym razem przy pomocy kredek i plasteliny dziecięca wyobraźnia wytworzyła makiety płonącego samolotu i lasu połamanych drzew. Prace te, wykonane całkowicie spontanicznie i bez ingerencji dorosłych do tej pory stanowią ważną ekspozycję na półce w dzieciennym pokoju. Pierwszą zasadą powinno być więc dla rodzica stworzenie dziecku możliwości przeżywania ważnych społecznie wydarzeń na swój dziecięcy sposób. Ważne jest tu pobudzenie ciekawości, rozmowa, wyczerpujące odpowiedzi na pytania. Okazji do przekraczania granic dbałości o własny tylko interes jest wiele. Może to być kazanie o misjach na niedzielnej Eucharystii, gdzie kontynuując temat poruszony przez księdza rodzic może opowiedzieć swojemu synowi czy córce o trudnej sytuacji dzieci w biednych regionach świata. Okazją może być billboard wyborczy z patriotycznym hasłem, które może stać się kanwą do długiej rozmowy. Może to być żebrak, czy alkoholik, który wywoła dziecięcą burzę pytań i stworzy możliwość do dyskusji na temat przyczyn czy skutków takich a nie innych sytuacji życiowych oraz ich związku z szerszym kontekstem społecznym. Może to być w końcu zdjęcie w prasie czy reportaż, w którym pokazany będzie wpływ działalności,

decyzji lub zaniedbań jednych ludzi dla życia innych ludzi, jak ma się dzieje podczas powodzi w Polsce czy katastrofy ekologicznej i ekonomicznej w innej części świata.

## Tłumaczyć, że bycie aktywnym ma sens

Najważniejsze w tym wszystkim jest jednak to, by oprócz biernego zainteresowania tematem pokazać dziecku realną możliwość wpływania na otaczającą je rzeczywistość. O ile bardzo ważne jest głosowanie i dobry wybór rządzących, to jednak na tym nie kończy się spektrum możliwości obywatela i to należy wyraźnie wpajać dziecku od jego najmłodszych lat. Jeśli dziecko wie, że są regiony świata, w których ludzie żyją w bardzo trudnych warunkach, musi także wiedzieć, że angażując się w dziecięce dzieła misyjne tworzone w wielu parafiach pomaga w zmianie tej sytuacji. Jeżeli dziecko wie, że w różnych miejscach kraju ludzie walczą ze skutkami powo-



dzi, to może zanieść z mamą lub tatą do punktu pomocy dla powodzian żywność i środki czystości, albo samo zorganizować taką zbiórkę na terenie klasy czy szkoły. Oczywiście ważne jest także towarzyszenie rodzicom w drodze do urny wyborczej i dyskusja na temat oczekiwań wobec wybranego kandydata. Podążając jednak za hasłami nowoczesnego patriotyzmu możemy zaangażować dziecko w zupełnie odolne formy manifestowania własnych poglądów i oczekiwań społecznych. Są nimi coraz bardziej popularne marsze czy happeningi zwolenników lub przeciwników określonych idei. Abstrahując od propagowanych treści czy będzie to manifestacja patriotyzmu, czy przywiązania do wartości rodzinnych, dla dziecka udział w takim marszu jest sporym przeżyciem i pokazuje mu, że poza jego rodziną jest wielu ludzi, którym zależy

na pewnych sprawach, że ludzie ci mają prawo głosu, mogą zajmować przestrzeń medialną i wspierać się nawzajem w podejmowanych inicjatywach.

## Od czego zacząć lekcję historii

W przekazie historycznym i patriotycznym z pomocą rodzicom przychodzą coraz częściej instytucje i stowarzyszenia skupione wokół miejsc pamięci narodowej, które dostosowują swój przekaz do wymagań współczesnego, młodego odbiorcy. Wzorem może być Muzeum Powstania Warszawskiego, ale w każdym mieście i miasteczku można

znaleźć dziś tego typu ofertę. Trzeba się tylko dobrze rozglądnąć i zabrać swoje dziecko na koncert pieśni patriotycznej w aranżacji młodych artystów, na rekonstrukcję bitwy, czy spotkanie z weteranem wojennym. Można w końcu samemu zorganizować dziecku lekcję historii, wykorzystując materiały dostępne w Internecie albo, robiąc wycieczkę do tajemniczych miejsc kryjących w sobie jeszcze wiele pamiątek drugiej, a nawet pierwszej wojny światowej. Ważne jest by multiplikować przekaz, by łączyć wiadomości zdobyte w jednym źródle z tymi pochodzącymi z innych źródeł. Jeśli opowiesz swojemu dziecku o jakimś wydarzeniu z II wojny, w które wplątane były losy rodziny, zabierz go też na wycieczkę do poniemieckiego bunkra, pozwól obejrzeć dostępny w Internecie film „Kamienie na szaniec”, a następnie opowiedz historię małego powstańca,

którego pomnik znajduje się w centrum Warszawy. Dzięki temu z pewnością obudzisz w nim zainteresowanie tym okresem historycznym i chęć do dalszego zgłębiania wiedzy o nim. Podobnie będzie z każdym innym okresem ze statusem, ponieważ dziecko potrzeba jedynie impulsu płynącego ze strony dorosłego, impulsu, który wyzwoli jego ciekawość i wyostrzy uwagę na określone informacje.

## Lekcja obywatelskości dla przedszkolaka

Kształcenie u dziecka poczucia społecznego sprawstwa, realnego wpływu na otaczającą rzeczywistość i odpowiedzialności za nią leży głównie w gestii rodziców. Zadanie to nie jest najprostsze, gdyż jak zwykle, w wychowaniu dziecka trzeba być wymagającym, od siebie. Poligonem do ćwiczeń może być codzienne życie. Od dawna drażni cię brak pojemników na psie odchody w pobliskim parku, do którego przychodzisz bawić się z dzieckiem. Porozmawiajcie o tym. Zastanówcie się wspólnie, co można z tym zrobić. Wyjaśnij swojemu dziecku dlaczego takie urządzenia są potrzebne i za czyją sprawą pojawiają się w na skwerkach i trawnikach. Ułóżcie wspólnie treść prośby o interwencję z adresowaną do odpowiedniej firmy i jeśli trzeba zbierzcie podpisy spotykanych na co dzień mam i tatusiów. Jest duża szansa, że pojemniki pojawią się w okolicy, a jeszcze większa, że wpoisz dziecku iż można podjąć skuteczne działania dla dobra swojego i innych osób. Podobny efekt w umyśle dziecka wywoła każda twoja inicjatywa na rzecz jakiejś sprawy. Zanim jednak przejdziemy do działań bardziej spektakularnych warto pamiętać o tych najprostszych gestach, takich jak bezwzględne sprzątnięcie po sobie terenu, na którym wytworzyliśmy jakieś śmieci, pomoc osobie niepełnosprawnej w wejściu do autobusu czy włączenie się i zaangażowanie dziecka w organizację przedszkolnej imprezy.

Pamiętajmy, że obywatelem nie zostaje się po uzyskaniu praw wyborczych, a więc po 18 roku życia. Obywatelem jest każdy, nawet najmniejszy członek społeczeństwa. Patriotyzm i idąca z nim w parze postawa obywatelska, to wartości, o które warto dbać od najmłodszych lat życia dziecka, tak, aby stały się cechami jego bycia w świecie i naszą inwestycją na przyszłość.

**Przez całą szkołę średnią w liceum ogólnokształcącym na ogół nie miałam wielu problemów z nauką. Lubiłam szczególnie matematykę, bo w jakiś wyjątkowy sposób pobudzała moje szare komórki do myślenia. Ale także lubiłam nauczycielkę od matematyki, a i ona mnie lubiła. Nie miałam też wstrętu, tak charakterystycznego u ludzi moich czasów, do języka rosyjskiego. A to dzięki nauczycielce, która zaraziła nas miłością do rosyjskiej literatury, i jeszcze do dziś pamiętam spore fragmenty puszkinowskiego Eugeniusza Oniegina – w oryginale. Dzięki niej też potrafię pisać czytelnie, bo wpajała nam uparcie zasady kaligrafii, łączenie liter, równe pismo.**

Były to czasy powojenne, lata pięćdziesiąte, nasza szkoła była żeńska, a gro- no pedagogiczne przedwojenne. Nie było więc jakiejś szczególnej indoktrynacji podczas nauki przedmiotów szkolnych. Natomiast odbywały się prasówki, akade- mie i różne nowoczesne uroczystości, w których musialiśmy brać udział.

Do nauczycielek mówiło się „Pani profesorko”, w skrócie „psorko”, w szkole obowiązywały granatowe fartuchy szkolne. Kiepsko wyglądało się w nich na ulicy, więc czasem pozostawały w szatni do następnego dnia. A że zdarzało się, gdy rano było więcej uczennic bez fartuchów niż zostało ich do zmiany, to czasem jakaś spóźniona „panienka” (to też było ówczesne określenie uczennic) musiała iść na lekcje bez obowiązkowego ubioru, co kończyło się uwagami i karami. Wygląd zewnętrzny uczennic miał być jednolity i skromny. Nawet włosy musiały być proste, a ponieważ miałam naturalnie pokręcone, kiedyś wychowaw- czyni wsadziła mi głowę pod wodę i bardzo się zdziwiła, że włosy skrzyły się jeszcze silniej.

Oczywiście obo- wiązywała cicha zasada: nie mów w szkole co się dzie- je w domu. Do za- kazanych tematów należały: krewni za granicą, inteligenc- kie pochodzenie społeczne, prawda o wojnie i wiele in- nych. Słowo „Katyń” nie istniało ani w mo- wie, ani w piśmie. A data 17 września była jakoś tak dziw-

## Lekcja historii

ELŻBIETA NOWAK

nie interpretowana, że nie sposób było pojąć, co to się wtedy wydarzyło.

Nic dziwnego więc, że najsłabszym punktem mojej edukacji była historia. Składała się ona na przemian z walk powstańczych chłopskich lub robotni- czych. Do dziś to pamiętam! A ponieważ te walki były mocno do siebie podobne, bo zawsze wyzwolenie od ciem- nicy, to nie sposób było spamiętać, kiedy i gdzie się odbywały. Dlatego wspominam ze zdziwieniem, że raz, jeden raz! dostałam ocenę większą niż normalna u mnie, czyli trójka. A tema- tem tym było Powstanie Warszawskie. Ocenę cztery z minusem zapisałam w kalendarzu przy odpowiedniej dacie,

jako ewenement podczas mojej całej nauki w szkole. Dziś już nie pamiętam, co wtedy mówiłam. Z pewnością była mowa o walce z Niemcami, a może i o tak zwanej pomocy Rosjan zza Wisły. Wstyd wspominać.

Dodatkowym problemem związa- nym z nauką historii było to, że obowią- zywała na maturze. Jak tu zapamiętać materiał, który składał się głównie z tych nieszczęsnych powstań? Jak je rozróżnić? No i co najważniejsze, jak je umieścić w czasie?

Podczas egzaminu maturalnego panowała jedna, niepisana zasada, któ- rą wpoiliły w nas życzliwe nauczycielki: trzeba mówić równo, ciągle, bez przy- stanków. Może nawet nie było ważne, co się mówiło, byle było to płynne. Złośliwi mówili, że – ponieważ dyrektorka była dość stara, drzemała sobie podczas tych długich godzin odpytywania uczennic, to budziły ją jedynie przerwy w mówieniu.

Gdy otrzymałam kartkę z pytaniami z historii, w duchu złapałam się za głowę z rozpaczy. Oczywiście – pytania doty- czyły jakichś powstań, a ja nie znałam żadnej daty. Lecz nauczycielka, zwykle surowa i silna ideowo, na maturze oka- zała, że ma miękkie serce. A może zale- żało jej, by uczennice akurat z historii dobrze pozdawały egzaminy. Zastłoniła swoim ciałem ciałem pedagogiczne i szep- tem rzuciła mi kilka dat i nazw. Z tym poszłam do odpowiedzi. Mówiłam płynnie i bez przystanku. Zdałam.

Mogłabym długo jeszcze opowiadać o moich szkolnych latach. O nauczyciel- ce biologii, wielbicielce Darwina, która na koniec szkoły życzyła nam „udanego życia osobniczego”. O nauczycielce fizyki, która biegła wciąż do kościoła, a potem donosiła na wszystkich. O na- uczycielce od francuskiego, która dała się wodzić za nos nieznośnym uczeni- com, i za pochwałę jej wyglądu – „och, madame, jaka piękna, nowa apaszka!” – mogła nawet zrezygnować z klasówki.

Ale z tego wszystkiego najbardziej zapamiętałam jednak naukę historii. Historii, której szkoła nic mnie nie nauczyła.



Akcja na rzecz upamiętnienia rtm. Witolda Pileckiego – żywa lekcja historii.



# Kodeks Postępowania Nauczyciela prozą pisany

AGNIESZKA JĘDRZEJOWSKA

**Stawanie się dobrym nauczycielem jest zależne między innymi od umiejętności refleksyjnego łączenia posiadanej wiedzy z nabywanymi ciągle w praktyce nowymi doświadczeniami. Możemy je rozpatrywać na czterech płaszczyznach: nauczyciel-uczeń, nauczyciel-grupa, nauczyciel-rodzice, nauczyciel-nauczyciel. Proces, który łączy wszystkie te relacje, to wychowywanie. By móc dalej mówić o zadaniach, celach i miejscu, roli nauczyciela, trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie, czym ono jest.**

Wychowywanie to pomaganie początkowo bezradnemu i nieświadomemu sobie dziecku w stopniowym stawaniu się kimś, kto potrafi myśleć, kochać i pracować. Dlatego wychowanie wymaga wyjątkowych kompetencji, które bywają określane mianem „geniusz wychowawczy”. Wychowanek potrzebuje nie tylko nauczyciela, ale mistrza i przyjaciela, który będzie towarzyszyć mu w jego życiowej drodze z miłością, a jednocześnie ze stanowczością. Wychowanie polega bowiem na tym, aby kochać i wymagać. Okazywanie wychowankom miłości bez stawiania im wymagań jest przejawem naiwności. Z kolei stawianie wychowankom koniecznych wymagań bez okazywania miłości jest okrucieństwem i prowadzi do buntu ze strony młodego pokolenia. Bardzo ważną też zasadą, o jakiej należy pamiętać, jest zasada indywidualizacji. I czasem choćby nie wiadomo jak się starać, jak indywidualnie stwarzać warunki, to mogą przyjść chwile rozczarowania i zawodu z powodu obojętności, buntu czy cynizmu dziecka. Biblijną ilustracją tego bolesnego faktu jest przypowieść o synu marnotrawnym, który odszedł od ojca, mimo że ten okazywał mu miłość. Jednak ojciec, dojrzały wychowawca nie ulega wypaleniu zawodowemu nawet wtedy, gdy jego oddziaływania wychowawcze wydają się być bezowocne lub gdy są odrzucane czy wręcz wyszydzane. Ma bowiem świadomość, że jest w pełni odpowiedzialny za swą postawę wobec wychowanka, ale nie za jego reakcję czy jej brak.

I właśnie dlatego, by mieć zdrowa postawę, konieczna jest wiedza, że każde dziecko potrzebuje od swoich wychowawców przede wszystkim ciepła, cza-

su, cierpliwości i uważnego słuchania. Dopiero wtedy wychowawca stanie się dla niego kimś ważnym, znaczącym, prawdziwym autorytetem i doradcą życiowym. Wtedy możliwe są autentyczne oddziaływania wychowawcze. Ukierunkowane na siebie. Bowiem od dzieci można się stale i wiele nauczyć. Prawdziwy wychowawca doskonale zdaje sobie z tego sprawę. I wie, że jeśli nie ma wzajemnego szacunku i dobrego kontaktu, powstaje „dziura”, przez którą wlewają się inne propozycje wychowawcze.

Wychowankowie są zwykle krytyczni wobec wychowawców i naiwni wobec demoralizatorów. Wychowawca powinien mieć mentalność zwycięzcy. Oznacza to, że ma on odwagę proponować wychowankowi wyłącznie optymalną drogę życia, czyli drogę mniej uczęszczaną, drogę dla elit, drogę dla tych, którzy chcą wygrać życie. Proponując drogę średnią czy postępowanie zgodne z tym, co czyni tak zwana większość społeczeństwa, będzie wychowywał jedynie średniaków i ludzi miernych. Pedagog wie, że wymagając niewiele, nie osiągnie niczego, natomiast wymagając dużo, ma szansę osiągnąć niemal wszystko.

Wychowawca powinien wskazywać wychowankom wyłącznie optymalną drogę życia. Drogi byle jakie wychowankowie potrafią znaleźć sobie sami. Dojrzałe i owocne oddziaływanie pedagogiczne w ogromnym stopniu zależy od osoby wychowawcy, dużo bardziej niż od jego teoretycznych umiejętności czy programów, do których się odwołuje. Ostatecznie bowiem to człowiek, a nie program formuje drugiego człowieka. Ma świadomość, że do dobrego postępowania można zachęcić własnym

przykładem, nigdy do tego nie można przymusić.

Dojrzały wychowawca jest też bezwzględnie dyskretny i ułatwia uczniom ufne otwarcie się przed nim i podzielenie się swymi problemami. Jest przyjazny i cierpliwy wobec wychowanków, także tych, którzy błędzą; do nich wyciąga pomocną dłoń, a jednocześnie potrafi umacniać mocnych. Potrafi subiektywnie wczuwać się w subiektywne myśli i przeżycia swych uczniów.

Wychowawca powinien posługiwać się językiem prostym i współczesnym, a zatem łatwo zrozumiałym dla wychowanków. W tym celu powinien uważnie wsluchiwać się w język ludzi młodych, aby w miarę potrzeby móc się do niego odwołać. Powinien posługiwać się językiem wyrażającym otwartość i szczerłość. Oznacza to, że nigdy nie sugeruje on wychowankom, iż pewne prawdy czy zjawiska dotyczące ludzkiego życia i rozwoju są tematami tabu i nie wolno ich podejmować. Sposób rozmawiania z dziećmi powinien być bezpośredni, naturalny i pogodny. Wychowawca powinien zawsze stosować język delikatny i taktowny. Natomiast nigdy nie powinien posługiwać się językiem dwuznacznym i frywolnym. Jego język powinien odwoływać się do doświadczenia i aspiracji swych wychowanków. Wychowawca powinien pomagać dzieciom i młodzieży w budzeniu i uświadamianiu im ukrytych pragnień, które są cenne i potrzebne, a tak często przykryte powierzchownymi aspiracjami.

Kompetentny wychowawca jest zawsze profilaktykiem, czyli ma świadomość zagrożeń, jakim podlega jego wychowanek w czasie dorastania do pełni człowieczeństwa. Chętnie korzysta z propozycji doskonalenia zawodowego oraz wie, że może nauczyć się czegoś pozytywnego od każdego człowieka, w każdej sytuacji i w każdej fazie życia. A i sam może bardzo wiele dać: *Jakże mało trzeba: jeden miły uśmiech, jedno słowo zachęty, trochę serdecznego ciepła, ludzka perspektywa i swoboda, a raczej prawo*



## Kodeks Postępowania Nauczyciela...

 Ciąg dalszy ze str. 7

*jednostki do wyboru własnej drogi, na którą wkracza się bez smyczy czy łańcucha i bez barier. Jeśli potraficie życzyć sercu trochę ciepła promykiem słońca, który wzbudzi zaufanie i nadzieję przezwycięzicie przymusową robotę rekruta i wasza praca będzie miała stuprocentową wydajność. Ten promyk słońca, to cały sekret nowoczesnej szkoły (C. Freinet).*

W stosunku do grupy nauczyciel powinien uświadomić sobie możliwości i ograniczenia, wpływające z wieku uczniów (poziom ich myślenia, rodzaje zainteresowań, stopień kreatywności). By osiągnąć powodzenie, nauczyciel powinien współuczestniczyć w uczniowskim procesie tworzenia; cieszyć się razem z dziećmi i dzielić z nimi ryzyko porażki. Pedagogika podaje cztery wyznaczniki pełnej aktywności dziecka: jest ono w pełni aktywne, gdy widocznym na zewnątrz działaniami (poruszanie się, mówienie, granie) towarzyszy intensywna praca myślowa (porównywanie, analiza, synteza, uogólnianie), a także, gdy pojawiają się różnorodne odczucia i emocje (radość, zdziwienie, zadowolenie); dziecko jest w pełni aktywne, gdy robi coś naprawdę, a jego wynik jest zważony, doceniony i szanowany przez otoczenie, szczególnie przez osoby (uważane przez nie) za ważne, np. nauczyciela, rodziców, koleżanki i kolegów; dziecko jest w pełni aktywne, gdy jest aktywne w sposób różnorodny, tzn. gdy jego działania mają charakter manipulacyjno-eksploracyjny i gdy w swoich działaniach w sposób standardowy posługuje się różnymi przedmiotami (narzędziami działań), również gdy samo tworzy i produkuje coś dla siebie nowego (jest twórcze w sensie subiektywnym) i wreszcie dziecko jest w pełni aktywne, gdy korzysta ze wszystkich swoich wewnętrznych zasobów oraz zasobów tkwiących w otaczającym je środowisku fizycznym i społecznym oraz, gdy aktywnie szuka pomocy.

Jakie warunki powinien stworzyć nauczyciel do pełnej aktywności dziecka? Takie, aby mogło działać z poczuciem bezpieczeństwa, miało świadomość sensu tego, co robi, doświadczało powiązań między własnym wysiłkiem wkładanym w działanie a uzyskiwa-

nym efektem. Taka edukacja zakłada styl kontaktowania się z poszczególnymi uczniami, z całą klasą jako całością. Chodzi tu o taki styl wzajemnego kontaktowania, który respektuje potrzeby dziecka i nauczyciela, a więc zakłada wspólne działania (tzw. pola wspólnej aktywności dziecka i dorosłego). Nauczyciel występuje tu w różnych rolach: pomaga, słucha wyjaśnień, sprawdza,



uczy się podporządkowywania, korzysta z pomocy, uczy się być sprawczym. Zmieniając swoje role, stwarza dziecku okazję do sprawdzania się. Dziecko w zadaniu może być równym mu partnerem. Ta rola powoduje, że dziecko ma lepszy wgląd w to, co potrafi, otrzymuje wiele zwrotnych informacji o sobie, może korygować obraz własnej osoby i swoje poczucie kompetencji. Uczy się odpowiedzialności za siebie i innych, po prostu dorósłaje.

Słynny pedagog C. Freinet mówi o nowej roli nauczyciela, który może kierować zajęciami kilku grup pracujących w przylegających pracowniach: *Zejdź z katedry i zawiń rękawy. [...] Usuńcie katedrę, symbol skazanego na zagładę autorytetu absolutnego. Gdy dorobicie do niej cztery nogi, może ona stanowić solidny stół*

*do różnych form pracy uczniów. Zejdźcie na poziom dzieci, aby razem z nim pracować, bawić się, patrzeć na świat w zasięg ich wzroku, reagować zgodnie z ich rytmem. I trzeba pamiętać, że zgodnie z zasadą indywidualnego rozwoju: Nie będzie was już otaczało spokojnie drepzące stado, chodzące zawsze tymi samymi ścieżkami. W innym miejscu przeczytamy: Nauczyciel przestaje być urzędnikiem zarządzającym organizacją szkolnego wkuwania, a staje się inspiratorem, a jednocześnie czynieniem regulującym swobodnie zaplanowaną działalność uczniów - znajduje się wśród dzieci, które są jego przyjaciółmi; mówi i śmieje*

*się tak samo jak one; żyje, uczy się, błędzi i doskonali się razem z nimi.*

Nauczyciel powinien pamiętać, że w procesie uczenia ważny jest nie tylko intelekt, ale też emocje. I co najważniejsze: nie wolno mu ignorować uczuć dziecka, gdyż tak, jak on, dziecko ma prawo się smuć, radować, złościć czy śmiać. Być może niekiedy sposoby wyrażania tych uczuć przez dzieci są niewłaściwe, ale wtedy jest to wyzwanie dla nauczyciela, by projektował takie zajęcia, w których dzieci uczą się prawidłowych sposobów oznajmiania uczuć. Nauczyciel nie ma prawa śmiać się z lęków dziecka!

Nauczyciel powinien też wykazywać pokorę i gdy czegoś nie wie, nie udawać, że jest inaczej. Powinien umieć przyznać się do błędu. Nie wolno mu kosztem deptania godności innych osób, najczęściej

uczniów, wybielać swojego wizerunku. Nie wolno swoją przewagą umniejszać ucznia obraźliwymi epitetami, ironią, złośliwością, niecierpliwością, dyktatorstwem! W sprzężeniu zwrotnym taki nauczyciel otrzyma opór i frustrację. Nie powinienem zapominać także o skromności, mimo iż w odbiorze ucznia jest niekwestionowanym królem szkoły. Nie powinien okazywać zdenerwowania, nawet w warunkach, które by całkowicie usprawiedliwiały wybuch furii. Utrata panowania nad sobą, choćby na moment, ujmuje powagi wychowawcy w oczach podopiecznego, tym bardziej podopiecznego, sprawiącego kłopoty dość regularnie. Czasem mogą to być okoliczności celowo zaprogramowane, obliczone na „skompromitowanie” pedagoga. To co belfrowi wydaje się tragedią, dla niektórych wychowanków stanowi obiekt znakomitej zabawy. Natomiast twarde sterowanie sobą budzi szacunek, dodaje szacunku.

Nauczyciel nie może wymagać od uczniów zachowania, które dla niego jest obce. Przykład osobisty wychowawcy jest niezastąpionym warunkiem skuteczności pracy nauczycielskiej. Nie argumenty słowne, lecz własny sposób bycia przemawia do dziecka. Dlatego jeśli nauczyciel chce osiągnąć sukces w zakresie wychowania, nie powinien być dwuznaczny. Jeśli np. mówi, że nie pali, to nie pali, skoro mówi dziecku: *jesteś dla mnie ważny*, to daje mu tego doświadczyć poprzez okazywane formy pomocy, zwracania na niego uwagi.

Ale jednocześnie nauczyciel powinien też pamiętać, że nie wolno mu pomagać, pozwalając na wszystko. Dziecko będzie ciągle próbowało sił ze strony wychowawcy. I skoro nauczyciel zdecyduje się, że są rzeczy, na które pozwolić sobie nie może, to musi być przy tym stanowczy. Ta stanowczość oznacza bezpieczeństwo. Konsekwencją jest źródłem wiary w człowieka. Nauczyciel nie powinien bagatelizować złych nawyków ucznia. Bo jest to czas wspólnego formowania, kształtowania. Nauczycielowi nie wolno obrażać się na ucznia; jako psycholog powinien rozumieć jego potknięcia i ich przyczyny, a jako wychowawca szukać dróg zmierzających do likwidowania wad i wykształcenia zalet.

A jeśli zdarzy się coś niezgodnego np. z normą społeczną, to nauczyciel nie ma prawa zwracać uwagi przy innych ludziach, jeśli nie jest to absolutnie

konieczne. O wiele bardziej dziecko przejmie się tym, co nauczyciel mówi, jeśli porozmawia z nim w cztery oczy. Jeśli przy takich rozmowach będą padać obietnice ze strony nauczyciela, to musi pamiętać, by nie były one bez pokrycia. W przeciwnym razie dziecko może czuć się przeraźliwie tłamszone.

Postępowanie nauczyciela zawsze uwikłane jest w oceny moralne, np. sprawiedliwości i niesprawiedliwości. Uczeń musi być przekonany, że otrzymał sprawiedliwą ocenę. Sprawiedliwość wymaga, by ocenione były nie same wyniki, ale także trud i dobra wola, włożone w ich osiągnięcie. Bliższe poznanie ucznia pomoże odróżnić pilność słabego od niedbalstwa czy lenistwa ucznia zdolnego. Nauczyciel nie powinien kierować się uprzedzeniami ani faworyzować wybranych podopiecznych. Powinien natomiast być bliżej uczniów słabszych, zauważyć osiągnięcia uczniów zdolniejszych. Nie powinien zanudzać własnymi problemami ani ubierać się ekstrawagancko. Strój nazbyt bogaty, nazbyt „krzyczący” albo „gorszący” rozprasza uwagę uczniów. Zmusza do wymiany komentarzy. Czasem wywołuje zazdrość. W efekcie utrudnia to prowadzenie zajęć, zmniejsza ich skuteczność.

Nauczyciel nie powinien zniechęcać do zadawania pytań. Ilość pytań, ich jakość jest wskaźnikiem percepcji wysiłku nauczyciela. Możliwość odpowiadania na pytania to marzenie pedagogów twórczych. Trudno o większą radość. Odmawianie wyjaśnień, strofowanie ciekawskiego dziecka uruchamia w nim hamulce wewnętrzne. Nauczyciel nie powinien mówić źle o innych osobach, choćby nawet na to zasługiwały. Świat się nie zawali, jeśli klasa nie usłyszy jakiejś nieprzyjemnej uwagi pod czyimś adresem. Mniej zła wynika z takiego przemilczenia niż z wygłoszenia opinii niesprawiedliwej (co się może zdarzyć). Pogodniej się patrzy na człowieka, z którego ust nigdy nie słyhać „obgadywania”. Można mieć do niego więcej zaufania. Nagrodą dla „nieplotkującego” nauczyciela jest i to, że śpi spokojnie, bo nigdy nie stanie w sytuacji, iż ktoś pod jego adresem skieruje niespodziewanie „brudne” pretensje. Jeśli chodzi o relację nauczyciela z rodzicem i innymi nauczycielami, to najważniejszą zasadą jest wspólny front, konsekwencja i wzajemne poleganie na sobie.

To, co najbardziej różni wychowawców, to wymagania, jakie stawiają oni samym sobie. Warunkiem powodzenia w pracy wychowawczej jest utrzymanie właściwej atmosfery w gronie nauczycielskim. Ważną sprawą jest dbałość o autorytet zawodu oraz konieczność obwarowania dyskrecją przebiegu posiedzeń Rady Pedagogicznej, rozmów, spraw służbowych i życia prywatnego kolegów. Należy dbać o to, aby dobra sława zawodu, którą podtrzymujemy na zewnątrz, znajdowała pokrycie w rzeczywistości, aby wzajemny szacunek i życzliwość panowały między nauczycielami naprawdę. Konflikty szybko przenikają do młodzieży i środowiska, obniżając nie tylko prestiż danego zespołu nauczycielskiego, ale także efekty jego pracy. Każdy nauczyciel powinien mieć świadomość własnych niedociągnięć, ułomności, wad zawodowych. Powinien unikać: apodyktyczności i uporu, samouwielbienia, pozerstwa, afektacji, drobnostkowości, skłonności do plotkarstwa oraz intryg, nadwrażliwości, znieczulenia, czyli ograniczenia aktywności do minimum.

Nauczyciele powinni współpracować też z rodzicami. Jeśli uczeń ma problemy w szkole, to znaczy, że ma on trudności również w rodzinie. Ten wspólny front to m.in. metody pracy z dzieckiem, metody koherentne dla wszystkich zaangażowanych w proces wychowania. Powinien stwarzać rodzicom okazję do tego, by mogli uczestniczyć w zajęciach otwartych (tj. takich, gdzie będą mogli swobodnie przypatrywać się zajęciom bądź w nich uczestniczyć). Żeby nawiązała się mocniejsza nić współpracy, nauczyciel powinien pamiętać też o angażowaniu rodzica w organizację imprez czy to szkolnych, czy przedszkolnych. Może też zachęcić rodzica do włączenia się w doposażenie kątek tematycznych czy biblioteczek. Ważny jest ciągły kontakt szkoły z domem. W dobie rozwijającej się komunikacji istnieje wiele form i dróg kontaktu. Nauczyciel, by zbudować w rodzicu większą pewność co do tego, że można na nim polegać, że on i jego dziecko czują się bezpiecznie w tej relacji, powinien też umożliwić dostępność do swojej osoby poza godzinami pracy dydaktycznej. Może to uczynić poprzez wydzielenie w tygodniu czasu na indywidualne konsultacje z rodzicem,

## Kodeks Postępowania Nauczyciela...

 Dokończenie ze str. 9

który ma jakiś problem, wątpliwość bądź chce zwyczajnie zasięgnąć rady. Nauczyciel może też zapewnić o dyspozycyjności telefonicznej w razie trudnej sytuacji, w której może pojawić się rodzic. Warto też, by nauczyciel zatroszczył się o spotkania z rodzicami nie tylko podczas obowiązkowych wywiadówek, ale też np. w celu organizacji jakichś wspólnych zajęć czy imprezy. Inną formą kontaktu może być poczta elektroniczna.

Cenne jest nagradzanie na końcu roku szkolnego nie tylko dziecka, ale też rodzica, który wkłada wiele wysiłku i poświęcenia w „doprowadzenie dziecka do szkoły, w zbudowanie fundamentu”. Taką formą wdzięczności może być list gratulacyjny.

Wychowujący powinni być zgodni co do tego, że w procesie wychowawczym nie można obdarzać wychowanka wolnością, do której on jeszcze nie dorósł. Nie powinno się też okazywać wychowankowi zaufania w tych dziedzinach czy sprawach, w których nie osiągnął jeszcze zdolności do świadomego i odpowiedzialnego kierowania samym sobą. Taki wychowawca wie, że nie można wychowywać bez stawiania wymagań, bez regulaminu i dyscypliny, bez klasówek i egzekwowania naturalnych konsekwencji zachowań wychowanka.

Ważne, by podmioty sprawujące pieczę, realistycznie rozumiały cele wychowania. Żeby rodzic, wychowawczyni i trener drużyny piłkarskiej jasno sobie nawzajem powiedzieli, że osiągnięcie sprawności fizycznej czy kompetencji zawodowych nie jest najważniejszym celem wychowania, gdyż zdrowy przestępca czy nieuczciwy fachowiec nie jest ideałem w żadnym systemie pedagogicznym. Najważniejsze, by zaangażowani byli świadomi, że celem wychowania jest nauczyć wychowanka realistycznie myśleć i dojrzałe kochać. Dojrzały pedagog powinien troszczyć się nie tylko o pozytywne więzi z wychowankami, ale również o przyjazne więzi z innymi wychowawcami.

**AGNIESZKA JĘDRZEJOWSKA**

# Polska emigrująca

ILONA MIGACZ

**62 procent bezrobotnych podjęłoby pracę poza miejscem zamieszkania – wynika z badań przeprowadzonych przez CBOS wiosną tego roku. Jednak tylko 24% spośród osób bez pracy, zdecydowałoby się na przeprowadzkę do innej miejscowości. Co ciekawe, łatwiej Polakom jest wyjechać do innego kraju, niż ze Szczecina czy Koszalina do Wrocławia. O emigracji za granicę myśli 33% badanych.**

### Współcześni nomadzi?

Gdy Gośka musiała poszerzyć dziecięce spodenki, mama przywoziła jej tasiemkę ze Szczecina. – To właśnie było najtrudniejsze po przeprowadzce ze Szczecina do Wrocławia – organizowanie codziennego życia. Gdzie kupić świeże wędliny, smaczne pieczywo i gdzie kupić tasiemkę – wspomina Gośka.

Przeprowadziła się, ponieważ mąż właśnie w Wrocławiu dostał propozycję pracy. W Szczecinie, utrzymując się z pensji pracownika wyższej uczelni, ledwo wiązali koniec z końcem. Obecna praca męża w dużym niemieckim koncernie daje w końcu poczucie stabilizacji finansowej. Monika ostatni rok mieszkania w Szczecinie niechętnie wspomina – brak pracy, uzależnienie finansowe od rodziców. Gdy jej narzeczony dostał możliwość pracy na Dolnym Śląsku – nie zastanawiali się długo. Wzięli ślub i przeprowadzili się. Monika i Gośka nie ukrywają, że głównym motywem decyzji o przeprowadzce była nadzieja na poprawę sytuacji finansowej. Jednak pierwsze miesiące nowego życia, nie należały do najłatwiejszych.

### Oswoić nieznanne

– W momencie przeprowadzki byłam w ciąży – wspomina Gośka. – W Szczecinie, szukając dobrego, kompetentnego i przyjaznego lekarza, po prostu zadzwoniłam do bardziej doświadczonej koleżanki i już miałam sporą wiedzę – uśmiecha się. – We Wrocławiu, no cóż... byłam skazana na przypadek. Poszłam po prostu do najbliższej przychodni. W Szczecinie wiedziałam, gdzie pójść po świeże pieczywo, smaczną wędlinę. Wiedziałam tak po prostu, od zawsze. Tutaj musiałam chodzić, pytać, testować. Było

to i facygujące i kłopotliwe. – Dla mnie to była przygoda, odkrywanie nowego świata – inne wspomnienia ma Monika. – Na oswojenie nieznanego miałam swój sposób – dzieli się. – O wszystko pytałam sprzedawczynię z kiosku obok domu. Ta mi cierpliwie tłumaczyła. Jak dojechać na daną ulicę, gdzie jest najbliższa przychodnia. – Czułam się jak spadochroniarz zrzucony na nieznaną łódź – opowiada jednak Gośka. – Irytowały mnie zdziwione spojrzenia moich rozmówców, gdy nie rozumiałam jak mówili „skręcisz z Powstańców w Hallera” albo „to obok Poltegoru”. Każdemu musiałam opowiadać swoją historię, tłumaczyć „ja nie stąd”. Owszem, decydując się na zmianę myślałam, że ciekawie będzie sprawdzić się w nowej sytuacji, zmienić swoje dotychczasowe życie, wyrwać się z zakłętą kręgą wydeptanych ścieżek. Rzeczywistość okazała się jednak bardzo trudna.

### Emigrant?

Liczne publikacje opisują los emigrantów, osób które zdecydowały się na zamieszkanie w innym niż ojczyzna kraju. A te osoby, które w poszukiwaniu lepszej pracy i lepszego życia przeprowadziły się w obrębie Polski? Ze Szczecina do Wrocławia, z Kielc do Warszawy, z Koszalina do Poznania. – Nasze życie w pewnym sensie przypomina los emigranta – twierdzi Gośka. – My tak samo zostawiliśmy rodziców, rodzinę, przyjaciół, znany świat i rozpoczęliśmy wszystko od nowa. Fakt, poruszamy się w obrębie tej samej mowy, ale wbrew pozorom nieporozumienia językowe też się zdarzają. Monika przypomina sobie, jak kupowała pieczywo. Poprosiła – jak zawsze w Szczecinie – bułki z makiem. Ku swemu zdziwieniu dostała drożdżówki,

a nie jak chciała białe pieczywo tylko makiem posypane. Podobnie nie została zrozumiana gdy mówiła o ciuchbudzie. We Wrocławiu używa się określenia „lumpeks” lub „peweks”. Gośka wspomina, jak wiele radości dała jej jedna z pierwszych rozmów z Moniką. Jej rozmówczyni użyła określenia „ciuchy jak z Turzyna”. – My obie, byłe szczecinianki, wiemy doskonale, że zwrot ten oznacza po prostu ubrania słabszej jakości, określonego fasonu. Nie musimy nic sobie tłumaczyć. Żyjąc w jednym środowisku zaczynamy posługiwać się określonymi zwrotami, skrótami. To buduje więź, stwarza poczucie przynależności do określonej grupy, a z drugiej strony – gdy zabraknie, daje poczucie pustki i wyobcowania.

### Na początku pustynia

Malwina – krakuska, od czterech lat we Wrocławiu, najdotkliwiej wspomina brak rozmów z przyjaciółmi. Pustynia. Takie były jej pierwsze miesiące w no-

Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że 59,2% Polaków mieszka w tej samej miejscowości, w której się urodziło. Najbardziej mobilni są mieszkańcy północnych, zachodnich i południowo-zachodnich regionów kraju. Najmniej chętni do przeprowadzek są mieszkańcy Małopolski i Podkarpacia. Z kolei prof. Jerzy Kociszewski z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, badając przyczyny mobilności Polaków, dostrzegł, że decydujące są motywy rodzinne – zawarcie lub rozpad związku małżeńskiego. W drugiej kolejności Polacy decydowali się na przeprowadzkę do innego miasta, mając nadzieję na poprawę warunków mieszkaniowych. Znacznie mniej badanych osób deklarowało, że motywem zmiany miejsca zamieszkania było poszukiwanie pracy. Prof. Kociszewski zauważył również znaczną różnicę między postawami Polaków do 1988 r. i lat 90. XX wieku. W ostatniej dekadzie PRL-u miejsce zamieszkania zmieniały głównie osoby z wykształceniem najwyżej policealnym i był to głównie kierunek ze wsi do miast. Po transformacji ustrojowej zaczął dominować kierunek z miasta do miasta i na przeprowadzkę coraz częściej decydowały się osoby z wykształceniem wyższym.

internet. – Rozmowa z przyjaciółką to nie tylko wymiana informacji, ale także półsłówka, intonacja, gestykulacja i... wspólne milczenie – mówią zgodnie. Internet to jednak substytut. Pomogła grupa wsparcia, spotykająca się przy klasztorze ojców dominikanów. Tutaj

na. W grupie wsparcia Gośka, Monika i Malwina zawiązały pierwsze głębsze znajomości. – I to był prawdziwy przełom – oceniają zgodnie. Przyznają jednak – jeszcze trochę potrwa zanim nazwiemy je przyjaciółkami, a koleżanki przyjaciółkami.

### Dom

Czy teraz, gdy w nowym mieście mieszkają dwa, trzy, cztery lata mówią o Wrocławiu „mój dom”? Gośka – z pewnym wahaniem: tak. – Przez pierwsze dwa lata, byłam przekonana, że gdyby mnie lub mojemu mężowi ktoś zaproponował w Szczecinie dobrą pracę, bez wahania bym wróciła – mówi. Teraz, po pięciu latach, już bym się zastanawiała. Czy warto zostawić ledwo zawiązane znajomości, zmieniać dzieciom szkołę czy przedszkole? Czy warto uczyć się na nowo rodzinnego miasta? Przeprowadzka pozwoliła mi popatrzeć na siebie i swoje życie z dystansu – przyznaje jeszcze Gośka. – Dotychczasowe życie, codzienna krzątania tak absorbowały, że nie pozostawiały miejsca na refleksje nad sobą. Teraz rzucona w pustkę, pozostawiona sama sobie, oderwana od wszystkiego, co znane, siłą rzeczy musiałam zadać sobie pytania o to, jest dla mnie ważne, co najbardziej potrzebne. Co umiem i czego powinnam się nauczyć. Szukanie odpowiedzi oczywiście nie było łatwe i bezbolesne, ale teraz z dystansu mogę powiedzieć, że było wzbogacające. Monika nie ma wątpliwości. – Dom jest tam gdzie mój mąż i synowie – odpowiada. – A we współczesnym świecie trzeba być elastycznym, nie bać się nowych miejsc, ludzi, sytuacji – mówi z przekonaniem.



Fot. Ilona Miłgacz

wym mieście. Dlatego przedłużała każdą możliwą rozmowę. Z listonoszem, w sklepie, w piaskownicy. I dlatego szybko instalowała internet w nowym mieszkaniu, aby choć mailami zmniejszyć odległość między Krakowem a Wrocławiem. Internet chwałą wszystkie. Od sprawdzenia poczty zaczynają dzień. Poprzez gadu-gadu lub mejle dowiadują się o planach wakacyjnych przyjaciół, nowych inwestycjach w domach znajomych, osiągnięciach szkolnych zaprzyjaźnionych dzieci. Jednego tylko nie mogą zrobić przez

spotkały dziewczyny w podobnym wieku, także z małymi dziećmi. – Poczulałam się dużo lepiej, gdy po pierwsze zrozumiałam, że wrocławianki też nie wiedzą wszystkiego o swoim mieście – cieszy się Gośka. Podobnie jak ja, szukają dobrych lekarzy czy sklepów z wygodnymi butami dla maluchów. Ze zdziwieniem odkryłam także, jak wiele osób znajduje się w podobnej sytuacji, czyli po przeprowadzce. Jedni chcieli zmienić pracę, inni zostali we Wrocławiu po skończeniu studiów, jeszcze innych zmusiła sytuacja rodzin-

KS. PROF. ANTONI JERZY KIELBASA, SALWATORIANIN (1938-2010)

# Apostoł kultu Świętej Jadwigi

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

**15 lipca 2010 roku w domu zakonnym w Trzebnicy zmarł nagle – w 72. roku życia, 54. roku życia zakonnego i 48. roku posługi kapłańskiej – ks. prof. Antoni Kielbasa, salwatorianin.**

## Dzieciństwo i młodość

Ks. Antoni Jerzy Kielbasa urodził się 6 listopada 1938 roku w Zgodzie, dzielnicy Świętochłowic, na Górnym Śląsku, w wielodzietnej rodzinie rzemieślniczej Małgorzaty z d. Dziuba i Jerzego Kielbasów (ojciec był rzeźnikiem). Atmosfera religijna w domu sprawiła, że oprócz ks. Antoniego, również jego brat Jerzy wybrał drogę kapłańską i pracuje obecnie jako proboszcz parafii w Orontowicach (archidiecezja katowicka); drogę kapłańską i zakonną podjął także bratanek, ks. Ireneusz Kielbasa SDS. Naukę ks. Antoni pobierał m.in. w Niższym Seminarium Duchownym im. św. Jacka w ówczesnym Stalinogrodzie (dzisiejsze Katowice) w latach 1953-1955. Należy nadmienić, że niektórzy absolwenci Gimnazjum i Liceum im. św. Jacka oraz Niższego Seminarium Duchownego im. św. Jacka w Katowicach, odgrywali lub odgrywają ważną rolę w życiu społecznym i kościelnym.

## Droga powołania

Warto zauważyć, że drogę powołania kapłańskiego i zakonnego wybrał Antoni w okresie największego terroru stalinowskiego, przypadającego na pierwszą połowę lat pięćdziesiątych XX wieku. Nowicjat w Zgromadzeniu Salwatorianów w Bagnie (archidiecezja wrocławska) rozpoczął 7 września 1955 roku. Pierwszą profesję zakonną złożył 8 września 1956 roku w Bagnie i przyjął wówczas imię zakonne Herbert, profesję wieczystą 8 września 1962 roku również w Bagnie. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym Salwatorianów w Bagnie.

Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1963 roku w Trzebnicy z rąk ks. biskupa Andrzeja Wronki, biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej. Tak więc posługę kapłańską rozpoczął w przełomowym okresie dla Kościoła, jakim były obrady Soboru Watykańskiego II (1962-1965).

## Służba zakonna

Bezpośrednio po święceniach kapłańskich ks. Antoni Kielbasa został skierowany jako wikariusz do parafii pw. Św. Bartłomieja i św. Jadwigi w Trzebnicy, gdzie proboszczem był ceniony już wówczas ks. dziekan Wawrzyniec Bochenek SDS (1915-1996). Do Trzebnicy powrócił po okresie studiów specjalistycznych w Polsce i za granicą w listopadzie 1972 roku i pozostał tutaj do swojej śmierci. Wyrazem zaufania ze strony współbraci zakonnych były wybory ks. Antoniego do konsulty prowincjalnej w latach 1975-1985. Pełnił w niej obowiązki wikariusza prowincjalnego, czyli zastępcy ks. prowincjała (w latach 1975-1978 i 1981-1985) oraz konsultora prowincjalnego (1978-1981). Kilkakrotnie powierzano mu obowiązki superiora, czyli przełożonego domu zakonnego wspólnoty Salwatorianów w Trzebnicy.

Ks. Kielbasa aktywnie uczestniczył w pracy Zgromadzenia Salwatorianów na szczeblu międzynarodowym. Jako delegat Polskiej Prowincji Salwatorianów sześciokrotnie był wybierany do udziału w obradach Kapituły Generalnej Zgromadzenia (1975, 1981, 1987, 1993, 1999, 2006). Należał do współzałożycieli Międzynarodowej Komisji Historycznej Salwatorianów, która została powołana do istnienia w 1971 roku. Był jej członkiem do samej śmierci. Celem Komisji są studia nad historią Założyciela, Sługi Bożego ks. Franciszka Jordana (1848-1918) i Zgromadzenia Salwatorianów. Owocem pracy Komisji są m.in. wydawane regularnie „Documenta et Studia Salvatoriana”. Na przestrzeni tych lat

czynnie włączał się w organizację różnych jubileuszy zakonnych, zarówno w Polsce, jak również w skali międzynarodowej.

## Droga naukowa

Studia specjalistyczne z zakresu historii Kościoła rozpoczął w 1964 roku na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 1966 roku uzyskał licencjat z zakresu nauk historycznych, w 1968 roku obronił pracę magisterską nt. „Początki Salwatorianów na ziemiach polskich 1900-1908”, pisaną pod kierunkiem ks. prof. Mieczysława Żywczyńskiego. W latach 1968-1970 odbył kurs doktorancki na KUL. W latach 1970-1972 pracował w archiwum



Z ks. bp. Karolem Wojtyłą, późniejszym papieżem Janem Pawłem II, w Trzebnicy

generalnym Salwatorianów w Rzymie, studiował jako wolontariusz w Rzymie, prowadząc równocześnie kwerendę w archiwach kościelnych w Europie, szczególnie salwatoriańskich. Po powrocie do kraju zamieszkał w Trzebnicy i od listopada 1972 roku rozpoczął

wykłady w Wyższym Seminarium Duchownym Salwatorianów z historii Kościoła, patrologii i historii Zgromadzenia Salwatorianów. W 1992 roku na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu obronił pracę doktorską nt. „Ksiądz Franciszek Maria od Krzyża Jordan (1848-1918)”. Promotorem był ks. prof. Józef Swastek. W październiku 1993 roku został mianowany adiunktem na tym Wydziale i rozpoczął zajęcia dydaktyczne, podejmując wykłady z historii Kościoła Powszechnego i dziejów Kościoła na Śląsku. W 1998 roku zdał pomyślnie kolokwium habilitacyjne na podstawie rozprawy „Salwatorianie z ziem polskich w latach 1881-1903”. Następnie ks. Kielbasa został powołany na stanowisko docenta na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, w 2001 roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego tegoż Wydziału. Do śmierci był kierownikiem katedry Historii Kościoła na Śląsku. Był cenionym promotorem wielu prac magisterskich i licencjackich oraz doktorskich. Nadto był recenzentem prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych.

### Kierunki badań naukowych, sympozja i publikacje

W badaniach naukowych ks. Profesora można wymienić trzy główne kierunki badań naukowych. Pierwszy związany był z rodziną zakonną i dotyczył osoby Założyciela, Sługi Bożego ks. Franciszka Jordana oraz historii Zgromadzenia Salwatorianów. Owocem są rozprawy naukowe będące podstawą kolejnych stopni akademickich oraz liczne pionierskie opracowania w języku polskim i prace zbiorowe. W ramach wykładów w Seminarium w Bagnie potrafił swoją pasję dla Założyciela zaszczerpić w kolejne pokolenia Salwatorianów. Trzeba też mieć na uwadze, że organizował prawie od podstaw archiwum prowincjalne w Krakowie, które wzbogacił ogromną liczbą kopii dokumentów zebranych w ramach prowadzonej przez lata kwerendy w archiwach w Polsce i za granicą.

Drugą pasją naukową było zgłębianie życia i działalności św. Jadwigi Śląskiej, której relikwie spoczywają w bazylice trzebnickiej. Ks. Kielbasa przyczynił się w znacznym stopniu do rozszerzenia kultu św. Jadwigi w Polsce i za granicą. W dużej mierze dzięki jego staraniom Kongregacja do spraw Duchowieństwa, za zgodą Ojca św. Benedykta



XVI, erygowała w dniu 24 stycznia 2007 roku Międzynarodowe Sanktuarium Świętej Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy.

Trzecim obszarem badań była historia Kościoła na Śląsku, ze szczególnym uwzględnieniem historii zakonów i zgromadzeń zakonnych. Jej owocem są monografie wydawane w serii „Sól Ziemi Śląskiej” oraz liczne książki i artykuły.

Cały dorobek naukowy ks. Kielbasy obejmuje ponad 500 publikacji w postaci książek, okolicznościowych ksiąg pamiątkowych przygotowywanych z różnych okazji, artykułów o charakterze naukowym i popularnonaukowym. Trzeba też mieć na uwadze, że jako pracownik naukowo-dydaktyczny brał czynny udział nie tylko we wspomnianej Międzynarodowej Komisji Historycznej Salwatorianów, ale aktywnie współpracował z Instytutem Historycznym i In-

stytutem Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocławskim Towarzystwem Naukowym i z Górnośląskim Instytutem Historycznym w Katowicach. Z racji swej rzeczowości, licznych kontaktów i zdolności organizacyjnych był cenionym uczestnikiem sympozjów naukowych, zarówno ogólnopolskich jak i międzynarodowych, jako prelegent i jako organizator.

### Działalność religijno-kulturowo-społeczna

Związek ks. Kielbasy z Trzebnicą i Dolnym Śląskiem nie wynikał tylko z faktu wieloletniego zamieszkania w domu zakonnym Salwatorianów w Trzebnicy. Tak jak posługę na rzecz Zgromadzenia Salwatorianów i pracę naukową podejmował z pasją, tak rów-

# Apostoł kultu Świętej Jadwigi

 Dokończenie ze str. 13

niez z pasją angażował się w życie Archidiecezji Wrocławskiej, sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy i sprawy społeczne lokalnej wspólnoty. Przez lata trudno było sobie wyobrazić liczne uroczystości religijne czy patriotyczne w Trzebnicy bez udziału ks. Profesora. O jego umiłowaniu do Ziemi Trzebnickiej i sanktuarium św. Jadwigi niech świadczy fakt, że w 2008 roku nie przyjął zaszczytnej funkcji prorektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, gdyż trudno byłoby mu pogodzić wszystkie dotychczasowe i nowe obowiązki.

Niezmordowanie służył jako kaznodzieja i ceniony przewodnik dla grup z Polski i zagranicy, zwłaszcza z Niemiec, w Bazylice Trzebnickiej. Stał się w naturalny sposób rzecznikiem idei pojednania narodów polskiego i niemieckiego. Od wielu lat czynnie angażował się w duszpasterstwo nauczycieli, podejmując z nimi liczne wyjazdy zagraniczne.

W znacznej mierze dzięki jego staraniom odbywają się w Trzebnicy od 1993 roku Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. Przyczynił się do powstania Muzeum Kultu św. Jadwigi w Trzebnicy oraz zorganizowania w Trzebnicy licznych wystaw związanych m.in. z historią św. Jadwigi, Piastów Śląskich, cysterek i sióstr boromeuszek w Trzebnicy oraz aktualnych wydarzeń społecznych. Brał czynny udział w pracach Towarzystwa Miłośników Ziemi Trzebnickiej, jak również współpracował z redakcją rocznika „Brzask” i redakcją tygodnika „Nowa Gazeta Trzebnicka” oraz „Nowym Życiem”. Dzięki zabiegom ks. Kiełbasy powołano do życia w 2007 roku Dużą Ścieżkę św. Jadwigi w Trzebnicy, w planach na najbliższe miesiące jest utworzenie na placu pielgrzymkowym obok bazyliki trzebnickiej Małej Ścieżki św. Jadwigi Śląskiej. Mają one spełniać rolę edukacyjną dla mieszkańców, licznych pielgrzymów i turystów przybywających do Trzebnicy.

## Wdzięczność i uznanie

Tak aktywna i wieloraka obecność ks. Antoniego Kiełbasy była na różne sposoby zauważana i doceniana w Polsce i za granicą. Wymieńmy tylko najważniejsze wyrazy uznania w porządku chronologicznym.

W 1998 roku prezydent Republiki Federalnej Niemiec dr Roman Herzog przyznał mu Krzyż Zasługi RFN w uznaniu szczególnych zasług na polu pojednania polsko-niemieckiego i szerzenia kultu św. Jadwigi. W 2000 roku, z okazji 750. rocznicy uzyskania przez Trzebnicę praw miejskich, otrzymał godność Honorowego Obywatela Trzebnicy. W 2003 roku katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana przyznało mu nagrodę im. Juliusza Ligonja za wkład badawczy w poznanie dziejów Kościoła na Śląsku i popularyzację wiedzy historycznej o ziemi śląskiej. Kolejne odznaczenie zagraniczne otrzymał ks. Kiełbasa w 2005 roku. Ówczesny prezydent Austrii Heinz Fischer na wniosek Ministra Nauki i Kultury przyznał mu Austriacki Krzyż Honorowy I Klasy w dziedzinie

Nauki i Kultury za podjęcie i przeprowadzenie wielu prac badawczych i opracowań, wiążących Śląsk z Austrią, i za podjęcie przez Salwatorianów wielu działań w celu zacieśnienia związków i rozwoju współpracy z Austrią.

W tym samym roku Towarzystwo Miłośników Ziemi Trzebnickiej przyznało mu tytuł „Europejczyka Roku 2005” w uznaniu wielokierunkowej działalności na rzecz pojednania i współpracy narodów. Decyzją Rady Miejskiej Miasta Trzebnicy z dnia 29 grudnia 2008 roku na wniosek Towarzystwa Miłośników Ziemi Trzebnickiej został mu przyznany tytuł „Zasłużony dla Gminy Trzebnica”. Postanowieniem Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z dnia 9 listopada 2009 roku w uznaniu wybitnych zasług w kulturowaniu historii oraz upowszechnianiu kultury polskiej, za osiągnięcia w pracy duszpasterskiej i pedagogicznej oraz za zasługi w działalności na rzecz społeczności lokalnej

## Nasz Przyjaciel

*Nazwisko ks. Antoniego Kiełbasy (1938-2010) pojawiało się wielokrotnie na łamach „Nowego Życia”. Niemal każdego roku, od wielu już lat, zwykle w październikowym numerze pisma drukowane były jego artykuły na temat różnych aspektów życia i kultu św. Jadwigi Śląskiej, ale gościł na naszych łamach i przy innych okazjach, publikując różne artykuły o historii Kościoła, zwłaszcza o chrześcijaństwie na Dolnym Śląsku.*

*Był przyjacielem naszego pisma oraz szanowanym autorem i wzajemnie ceniliśmy sobie tę współpracę. Ksiądz Profesor miał ogromną wiedzę i potrafił ją przekazywać w sposób interesujący. On był nie tylko „profesorem od historii”, on się nią pasjonował, wiedział, że historia to nie tylko przeszłość, ale i uczenie się przyszłości. O tych sprawach gotów był mówić zawsze i wszędzie. Wiemy, że są tacy ludzie, że spotkania z którymi nie wynika po prostu nic. Po każdym, pozornie nawet przypadkowym, spotkaniu z Księdzem Profesorem, jego rozmówca czuł się mądrzejszy, a może i lepszy, jeśli tylko naprawdę chciał słuchać. On emanował bowiem nie tylko wiedzą, ale przede wszystkim mądrością – a to przecież nie zawsze oznacza to samo. Emanował także dobrocią.*

*Żartowaliśmy sobie czasem, że ksiądz Kiełbasa, niezależnie od tego o czym pisał lub mówił, zwykle dochodził w konkluzjach do postaci św. Jadwigi Śląskiej. Była ona jego wielką miłością, służył Jej wiele lat, wiele o Niej napisał, przyczynił się do rozwoju jej kultu. Dziś, w naszym, ułomnym, tak po ludzku zwyczajnym, myśleniu wyobrażamy sobie, jak radosne musiało być to ich spotkanie „w progach Ojca domu”, gdy św. Jadwiga wyszła naprzeciw swego czciciela. Oboje zawdzięczają sobie niemało. Św. Jadwiga – tak żarliwe propagowanie przez księdza Kiełbasę jej kultu nie tylko na Dolnym Śląsku, i nie tylko w Polsce; on zaś – to, że naznaczyła cały jego wysiłek życiowy, duszpasterski, duchowy i intelektualny, oraz ukształtowała jego nieprzeciętność. Redakcja „Nowego Życia” czuje się zaszczycona, że mogła współuczestniczyć w tym dziele.*

*Święta Jadwigo Śląska – módl się za nim.*

**Ks. Piotr Nitecki**



ks. Kielbasa otrzymał jedno z najwyższych polskich odznaczeń - Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Uroczystość wręczenia odznaczenia odbyła się 8 grudnia 2009 roku w bazylice trzebnickiej. W 2010 roku otrzymał kolejne odznaczenia i nagrody. 27 maja podczas posiedzenia Rady Miejskiej w Urzędzie Miasta w Obornikach Śląskich ks. Profesor został odznaczony medalem „Honorowego Obywatela Obornik Śląskich”. Również w maju została mu przyznana przez Samorząd Dolnego Śląska i Kraj Związkowy Dolnej Saksonii „Nagroda Kulturalna Śląska”. Od 1991 roku laureatami tej nagrody są Polacy związani ze Śląskiem, którzy mają wybitne osiągnięcia kulturalne i przyczyniają się do pojednania między Polakami i Niemcami. Ostatnią nagrodą przyznaną ks. Kielbasie była Nagroda Kulturalna Dolnego Śląska „Silesia”. Uchwałę w tej sprawie podjęto na sesji Sejmiku Województwa Dolnośląskiego w dniu 8 lipca 2010 roku. Miała mu być wręczona we wrześniu br.

### Zamiast zakończenia

Przywołane w ogromnym skrócie najważniejsza wydarzenia z życia i działalności ks. prof. Antoniego Kielbasy uzmysławiają bogactwo jego osoby, umiejętne gospodarowanie otrzymanymi talentami, różnorodność podejmowanych inicjatyw i wielką wolę oraz umiejętność współpracy z licznymi ludźmi i organizacjami. Zapewne powstanie na jego temat wiele opracowań i wnikliwych analiz. Powyższe zostały spisane niejako na gorąco. Jedno określenie się nasuwa nieodparcie: odszedł człowiek i kapłan z pasją. Osobiście od wielu lat określałem go jako „człowieka instytucję”. Był żywym ucieleśnieniem pasji i wspomnianych na początku artykułu słów Założyciela Salwatorianów, ks. Franciszka Jordana: „Dopóki żyje na świecie choćby jeden tylko człowiek, który nie zna i nie kocha Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata, nie wolno ci spocząć!”. Nie doczekał się jego beatyfikacji, nad czym tak usilnie pracował i o co zabiegał przez lata. Został wezwany z posterunku do Domu Ojca, by tam spotkać się i radować chwałą wybranych. Wierzmy, że straciliśmy Współbrata, Przyjaciela, Naukowca, ale zyskaliśmy Orędownika. Nam pozostają jako przesłanie słowa wiersza Zbigniewa Herberta „Przesłanie Pana Cogito”: *idź wyprostowany wśród tych co na kolanach wśród odwróconych plecami i obalonych w proch ocalaleś nie po to, aby żyć masz mało czasu trzeba dać świadectwo (...)* *Bądź wierny. Idź.*

**KS. BOGDAN GIEMZA SDS**

## SPOTKANIE W HENRYKOWIE

# Skarby cystersów czekają...

BARBARA RAK

**Co roku, na początku lipca, mała miejscowość Henryków w gminie Ziębice staje w centrum uwagi Dolnego Śląska, a nawet kraju. Dzieje się to za przyczyną cyklicznej imprezy promującej szlak cysterski szeroko reklamowanej w mediach.**

Tak też było i w tym roku – zaproszenie do zwiedzania opactwa połączono z Nocą Kościołów. W sobotę wieczorem zaproszono chętnych na koncert muzyki kameralnej zorganizowany w związku z obchodami roku chopinowskiego, po nim odpra-

wybrać się na niezwykle letni wypad do krainy cystersów...

### Tajemniczy fundator....

Okazuje się, że „bycie fundatorem” opactwa nie jest proste i należy się wykazać wcześniej bogatym rodo-




Fot. Barbara Rak

Uczestnicy tegorocznego spotkania w Henrykowie

wiono w rycie trydenckim Mszę św., a gdy już się ściemniło – rozpoczęto nocne zwiedzanie obiektu – spacer po kościele, klasztorze i pustelni księdza kardynała. Następnego dnia w dalszym ciągu trwało zwiedzanie obiektu, odbywało się wiele imprez towarzyszących – występy, koncerty, panel dyskusyjny. Jednym słowem – nikt się nie nudził. Warto dowiedzieć się o kilku ciekawostkach, które kryje klasztor henrykowski, bo trwają wakacje i można w każdej chwili

wodem. Przekonał się o tym Mikołaj – naczelnny notariusz księcia Henryka Brodatego, który mimo, iż wywodził się z niezbyt szlacheckiego rodu, dysponował wieloma bogactwami. Zaczynając postanowił swoje dobro spożytkować, fundując jakieś pobożne zgromadzenie, a jego wybór padł na cystersów. Cały szkopał tkwił jednak w tym, że pracodawca Mikołaja – Henryk Brodaty – liczył na

# Skarby cystersów czekają...

 Dokończenie ze str. 15

całkiem okazały spadek po nim i Mikołaj obawiał się, że jego decyzja nie przypadnie księciu do gustu. Zorganizował więc bogate przyjęcie w Henrykowie na cześć księcia, a kiedy ten wprawił się już w „dobry nastrój” przedstawił mu swój pomysł. Henryk Brodaty łaskawie zgodził się na fundację, pod jednym wszak warunkiem – oficjalnym fundatorem zostanie jego syn i następca – Henryk Pobożny – co też się stało.

W 1227 roku przybyli do Henrykowa cystersi z Lubiąża i pozostali do kasaty zakonu w roku 1810, aby znów powrócić tutaj w 1946 roku i zostać do dziś.

## W lawce wśród aniołów....

W tajemniczym wnętrzu kościoła uwagę przykuwają przepięknie rzeźbione stalle zdobiące ławy dla wiernych. Bogato zdobione, pełne postaci aniołów, papieży, kardynałów, biskupów uzupełnione scenami z życia Chrystusa, wykonane z drewna lipowego i dębowego. Nawet, kiedy siedzi się w nich samemu, ma się nieodparte wrażenie sąsiadującego tłumu... Powiew historii czuje się przy mauzoleum Bolka II Ziębickiego i jego żony Juty – jednym z najstarszych w Polsce nagrobków podwójnych.

## Niesamowite historie...

W Henrykowie co krok czekają niesamowite opowieści i historie: w Sali Żółtej znajduje się ozdobne krzesło na którym siadywała podobno św. Jadwiga. W Sali Dębowej znajduje się boazeria kryjąca rozmaite schowki i tajemne przejścia.

Przepiękne wnętrza zakonnej jadalni miało rekompensować mnichom ubóstwo posiłków – cystersi nie jadal mięsa, nie używali pieprzu, cynamonu – co według nich prowadziło do rozwiązania. Mnisi żyli według zasady *ora et labora* (módl się i pracuj) i w skromności i pokorze budowali gospodarczą potęgę. Hodowali ryby, owce, bydło, uprawiali całe połacie ziemi.

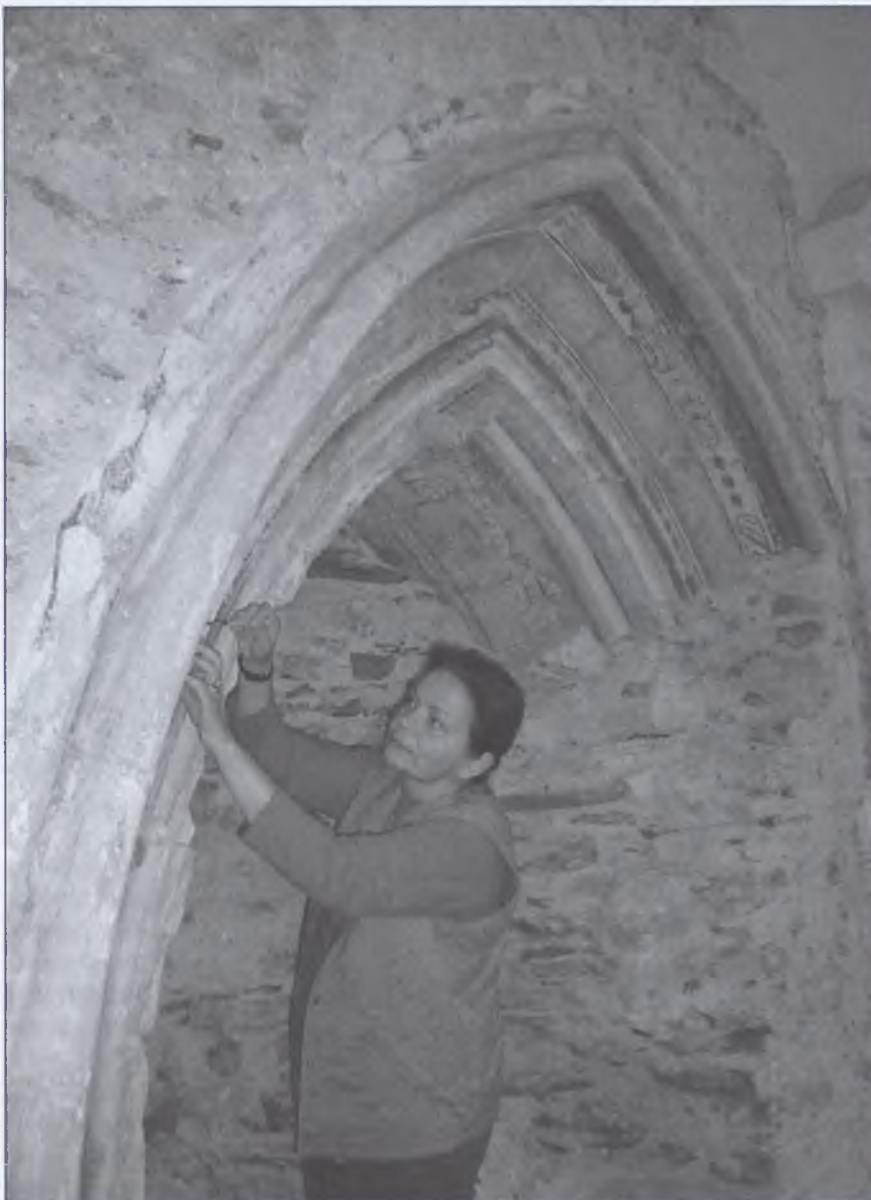
W pomieszczeniach klasztoru znajduje się mnóstwo pamiątek i trofeów oraz prezentów przekazanych przez lata posługi księdzu kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi – dzięki któremu Henryków wygląda tak okazałe i nieustannie się rozwija. Czasem, przy odrobinie szczęścia, podczas zwiedzania, można spotkać w Henrykowie charakterystyczną postać eminencji, który szczerze ukochał to miejsce.

Na strychu opactwa znajduje się ogromne drewniane koło – część dawnego mechanizmu dźwigowego. Obracały je krowy, które chodziły w ich wnętrzu tak, jak dzisiaj chomiki w karuzelach. Za pomocą dźwigu wciągano na strych ziarno, siano lub inne ciężkie rzeczy. Z Henrykowa również pochodzi zabytkowa srebrna monstrancja, ważąca osiem kilogramów, w kształcie drzewa Jessego, która obecnie znajduje się w muzeum we Wrocławiu. Po zakończeniu ostatniej wojny przejęli ją sowieccy żołnierze i sprzedali za kanister wódki kłodzkiemu antykwariuszowi, który zwrócił ją do Henrykowa. W zakrystii kościoła parafialnego można zobaczyć przepiękną zabytkową szafę z 48 malutkimi szufladkami – swoisty prototyp komputera. W opactwie czeka jeszcze jedna atrakcja – odkryte niedawno gotyckie portale, które przez kilkaset lat zasłonięte były prawie półmetrową warstwą tynku! – okazuje się, że podłoga kiedyś była położona o ponad metr niżej niż dziś. Co jest jeszcze niżej? Nie wiadomo...

## I kudłate, i laciaste....

Mało kto wie, że na terenie opactwa znajduje się malutkie minizoo, gdzie można spotkać dziki, sarny, strusie,

Fot. Barbara Rak



Dr Ewa Świącka przy henrykowskich portalach

świnki wietnamskie, konie i osiołki. Szczególnym mieszkańcem henrykowskiego zwierzyńca jest osioł o wdzięcznym imieniu Julek – ulubieniec księdza kardynała Henryka Gulbinowicza. Jest to zwierzątko, które wypożyczono do organizowanej przed laty żywej szopki w jednym z wrocławskich kościołów. Okres bożonarodzeniowy się skończył, a po osiołka nikt się nie zgłosił... Julek trafił więc do zagrody w Henrykowie, gdzie jest ulubieńcem zwiedzających – na swoje imię reaguje radośnie głośnym rykiem!

### Pierwsze polskie kłopotliwe zdanie...

Henryków słynie w kraju i poza jego granicami słynną Księgą Henrykowską spisana przez opata Piotra, zawierającą pierwsze zdanie zapisane w języku polskim. Zdanie brzmi: *Day, ut ia obrusa, a ti*



Fot. Barbara Rak

Henrykowskie minizoo

lą (zbrukany) a potem całą osadę Bruckalicami. Ech, żeby wówczas wiedział, że będzie się o nim mówić jeszcze ponad 700 lat później – łatwiej byłoby znieść docinki sąsiadów...

### Henryków czeka

W Henrykowie w czasach świetności zamieszkiwało ponad 300 cytersów, których, z uwagi na kolor habitów, nazywano białymi mnichami. Dziś jest ich już tylko kilku, ale przybyli nowi – przyszli księża diecezjalni, którzy w murach opactwa przeżywają swój pierwszy rok przygotowawczy do sakramentu kapłaństwa, tzw. *annus propedeuticus*. Wraz ze swym przełożonym, gospodarzem obiektu – ks. Janem Adamarczukiem czekają codziennie na turystów chcących zgłębić cysterskie tajemnice...

BARBARA RAK



Fot. Barbara Rak

Częstym gościem w Henrykowie jest kard. Henryk Gulbinowicz, dzięki któremu tamtejszy klasztor stał się ważnym miejscem na mapie Dolnego Śląska.

*pozitwai*, co można przetłumaczyć: Daj niech ja pomieję na żarnach, a ty odpoczywaj. Zdanie to zostało wypowiedziane przez mężczyznę, który pojął za żonę „chłopkę grubą i niezdatną”, która sporo czasu stała przy żarnach mieląc i strasznie się przy tym męcząc. Tak oto, aby jej ulżyć, mąż często pomagał jej w mieleniu, co w ówczesnych czasach uważane było za niegodne miana mężczyzny. Według opowiadań chłopca zaraz nazwano Bruka-

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na wrzesień 2010

### Intencja ogólna:

Aby w mniej rozwiniętych regionach świata głoszenie Słowa Bożego odnowiło serca ludzi, zachęcając ich do bezpośredniego uczestniczenia w procesie prawdziwego postępu społecznego.

### Intencja misyjna:

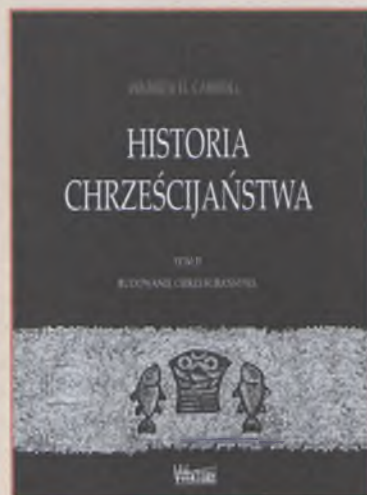
Aby dzięki otwarciu serc na miłość udało się położyć kres licznym wojnom i konfliktom na świecie, powodującym rozlew krwi.

Wydawnictwo

WEKTORY

Fakty, o których inni milczą...

## HISTORIA CHRZEŚCIJAŃSTWA



Monumentalna *Historia chrześcijaństwa* to najsłynniejsze dzieło Warrena H. Carrolla, doskonałe połączenie żywej narracji z historyczną wnikliwością oraz umiejętnością oglądu dziejów z odległej perspektywy. W jej drugim tomie, obejmującym czasy od Konstantyna Wielkiego po pierwsze krucjaty, autor przedstawia długi i trudny okres budowania chrześcijańskiego świata. Przeszkody, z jakimi musiała się zmierzyć w tym

czasie religia Chrystusa, były olbrzymie: wewnętrzne spory teologiczne, herezje, upadek Rzymu, najazdy barbarzyńców ze wschodu i północy, a przede wszystkim największe i istniejące po dzień dzisiejszy zagrożenie: ekspansja wojowniczego islamu.

Historia chrześcijaństwa w ujęciu Warrena H. Carrolla to historia panowania Chrystusa jako Boga-Człowieka. Znaczna część tych rządów pozostaje dla nas niewidoczna, gdyż królestwo Chrystusa, mimo iż rozwija się i działa na tym świecie, to jednak nie jest z tego świata. Część widoczna rządów Chrystusa, po Jego Wcieleniu, wiąże się z dziejami ludzi i ich zbawieniem. To właśnie ci ludzie, którzy rozpoznają w Chrystusie swojego Pana i Zbawiciela, współtworzą historię chrześcijaństwa. Ożywieni duchem misyjnym, głoszą odważnie Ewangelię Chrystusa i sprawiają, że staje się ona obecna w świecie doczesnym, w wymiarze społecznym, kulturowym i politycznym

ks. prof. dr hab. Józef Pater

Ta i inne książki do nabycia na:

[www.WydawnictwoWektory.pl](http://www.WydawnictwoWektory.pl)

WYDAWNICTWO WEKTORY

Bielany Wrocławskie, ul. Atramentowa 7, 55-040 KOBIERZYCE

tel. 71 33 94 307, tel. kom. 693 977 999

e-mail: [info@wydawnictwowektory.pl](mailto:info@wydawnictwowektory.pl)

Ostatnio ukazał się we Wrocławiu przewodnik „Polskie Sanktuaria, Kościoły, Miejsca Pielgrzymkowe”, który przedstawia wiele miejsc pielgrzymkowych zasługujących na odwiedzenie. „Sanktuarium”, to według „Kodeksu Prawa Kanonicznego” (kan. 1230) **świątynia lub inne miejsce święte, do którego pielgrzymują wierni, z powodu szczególnej pobożności. Jan Paweł II uczył nas, że „zawsze i wszędzie sanktuaria chrześcijańskie były lub starały się być znakami Boga oraz Jego działania w historii. Każde z nich jest przypomnieniem tajemnicy Wcielenia i Odkupienia”.**

Każde sanktuarium funkcjonuje za zgodą Stolicy Apostolskiej lub ordynariusza miejscowego. Sanktuaria mogą być: lokalne, regionalne, diecezjalne, narodowe lub międzynarodowe. W swoich początkach są często pamiątką wydarzenia uważanego za nadzwyczajne i stanowiące motyw wprowadzenia na trwałe nabożeństw, a także świadectwem pobożności i wdzięczności ludu za otrzymane dobrodziejstwa. Ze względu na częste znaki Bożego miłosierdzia, które tam się dokonują, są uprzywilejowanymi miejscami Bożej obecności oraz wstawiennictwa Najświętszej Dziewicy, świętych i błogosławionych. Przez swoje usytuowanie, często w miejscach górzystych i samotnych, dzięki surowemu lub szczególnie pięknemu krajobrazowi, w którym się znajdują są też znakiem harmonii kosmosu i odbiciem piękna Boga. Przez głoszone w nich homilie stanowiące zachętę do prawdziwego nawrócenia są też zaproszeniem do życia w miłości, do licznych dzieł miłosierdzia, do prowadzenia życia odznaczającego się naśladowaniem Chrystusa. Przez praktykowanie w nich życia sakramentalnego stanowią ośrodek umacniania wiary, wzrastania w łasce, ucieczki i nadziei w zmartwieniach, a przez ukierunkowanie eschatologiczne kierują wiernych ku transcendencji i prowadzą drogami codziennego życia do sanktuarium w niebie.

Książka

# Pielgrzymami jesteśmy

KS. BOGUSŁAW KONOPKA

W Polsce, już w XI wieku wierni odbywali pielgrzymki do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie oraz św. Stanisława w Krakowie. Od XIII wieku już liczni pątnicy – ze wszystkich warstw społecznych – odwiedzali groby świętych i wiernych zmarłych w opinii świętości, kościoły, miejsca święte z przeświadczeniem, że tam otrzymują potrzebne łaski. Ta religijna praktyka przetrwała do naszych czasów, choć na przełomie XX i XXI wieku problem odległości stał się sprawą drugorzędą dzięki różnym środkom lokomocji. Dlatego ruch pielgrzymkowy w naszych czasach otrzymywał nowe oblicze. Wyjeżdżają grupy diecezjalne, dekanalne, parafialne i całe rodziny do miejsc pielgrzymkowych czy na wakacyjny wypoczynek na drugi koniec Polski, mijając wiele różnych znanych miejscowości. Warto jednak w wielu takich miejscach zatrzymać się, aby na chwilę odpocząć w podróży, a przy okazji poznać lepiej bogatą historię tych miejsc, zatrzymać się na modlitwie i medytacji.

Opublikowany ostatnio przewodnik o polskich sanktuariach omawia 56 miejsc pielgrzymkowych: Bardo, Bochnię, Brzozowice, Czermną, Duklę, Gdańsk-Oliwę, Gietrzwałd, Głogówek, Górę św. Anny, Górkę Klasztorną, Jasną Górę, Kalisz, Kalwarię Paclawską, Kalwarię Zebrzydowską, Kałków – Godów, Kamień Pomorski, Kamień Śląski, Kartuzy, Kazimierz Dolny, Kodeń, Kraków, Krzeszów, Leśna Podlaska, Leśniów-Żarki, Leżajsk, Licheń, Lipnicę Murowaną, Lubiąż, Ludźmierz, Niepokalanów, Obory, Obrę, Odporyszów, Paradyż, Piekary Śląskie, Poznań, Prudnik Las, Rokitno, Skarżysko-Kamienna, Skulsk, Stary Sącz, Strzelce Opolskie, Szczecin, Szczepanów, Świętą Lipkę, Święty Krzyż, Trzebnicę, Turzę Śląską, Tychy,

Chrzczyciela we Wrocławiu oraz Bazyliki Mniejszej: św. Jadwigi w Trzebnicy i św. Jerzego w Ziębicach.

Przewodnik po polskich sanktuariach zaopatrzonej jest w topografię najważniejszych miejsc pielgrzymkowych w Polsce oraz w ciekawą bibliografię obejmującą 75 opracowań naukowych. Zawiera on krótką historię wskazanego sanktuarium oraz liczne, barwne ilustracje ukazujące piękno i bogactwo tych miejsc. Warto więc sięgnąć do tej książki, w rodzinach i w parafialnych grupach pielgrzymkowych, aby pobożnie, ciekawie i dobrze wykorzystać czas wypoczynku oraz zobaczyć wiele pięknych miejsc w naszym kraju.

*Polskie Sanktuaria, Kościoły, Miejsca Pielgrzymkowe*, Wstęp o. Jozafat R. Gohly OFM. Wydawnictwo ZET Wrocław 2009, ss. 328.

WARTO ZOBACZYĆ

## POLSKIE

SANKTUARIA  
KOŚCIOŁY  
MIEJSCA PIELGRZYMKOWE



900 KOLOROWYCH ZDJĘĆ

NOWE WYDANIE

## Katechizm i życie

**Żyjemy w czasach, w których relacje pomiędzy rodzicami i dziećmi (i na odwrót) są coraz słabsze. Rodzicom coraz trudniej jest zaszcześcić w swoich pociechach system wartości, który uważają za słuszny, dzieci zaś coraz mniej szanują rodziców, którzy często nie są już dla nich autorytetami. A przecież Bóg zobowiązał dziecko do oddawania należnego rodzicom szacunku, by mogło zapewnić sobie – zgodnie z Jego obietnicą – długie i szczęśliwe życie. Jak zatem uczyć dziecko szacunku wobec rodziców? Czy zawsze jest ono do tego zobowiązane? Co robić w sytuacji, gdy rodzice nie zasługują na cześć? Jak przewidywać w sobie ewentualne wewnętrzne opory w okazywaniu im czci i miłości?**

Postawę dziecka wobec rodzica konkretyzuje Biblia. W Księdze Mądrości Syracha czytamy: *Synu, wspomagaj swego ojca w starości, nie zasmuczaj go w jego życiu. A jeśli by nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił (3,12-13)*. Dziecko właściwie wychowywane winno odczuwać miłość do rodziców płynącą ze świadomości, że to oni dali mu życie i wychowanie. Czasami w konfesjonale pytam się dziecka: *Czy jesteś posłuszny tacie, mamie?* Jeśli słyszę odpowiedź negatywną, wtedy mówię: *Posłuszeństwo to jeden z najlepszych sposobów, w jaki możesz powiedzieć rodzicom, że ich kochasz. Czy wiesz o tym?* Bo posłuszeństwo wobec rodziców jest wymiarem miłości, a wynika z posłuszeństwa wobec Boga i Jego Słowa. Gdy dzieci widzą, że np. ojciec klęka do modlitwy, nie mają potem problemu z okazywaniem szacunku własnym rodzicom. Pamiętam wyznanie jednego z moich współbraci, który powiedział, że jego ojciec był bardzo silnym człowiekiem, cieszył się poważaniem otoczenia, niektórzy się go nawet bali. I okazuje się, że ten okazałe wyglądający człowiek co wieczór klękał do modlitwy. Mój współbrat, będąc wówczas młodym człowiekiem, zastanawiał się: *Kimże jest Pan Bóg, skoro ten mój silny, pewny siebie ojciec tak się przed Nim uniża?!* To właśnie ojcowska postawa pokory i posłuszeństwa wobec Boga kształtowała jego sposób myślenia, w efekcie czego zrodziło się w jego sercu pragnienie służenia Mu w kapłaństwie.

## Jak uczyć dzieci szacunku do rodziców?

Jak dobrze wychować dziecko? Po prostu okazywać mu miłość. Rodzice wiedzą, że nie jest to proste. Słowo „miłość” jest dzisiaj tak odwartościowane i tak różnie rozumiane, że rodzi wśród rodziców, wychowawców i dzieci wiele nieporozumień. Problem dotyczy tak naprawdę miłości, którą obdarowują się rodzice. Bo jeśli ich miłość jest i ludzka, i ofiarna na wzór ofiary Pana Jezusa, a więc w pełni dojrzała, wówczas przenika wszystkie płaszczyzny ich małżeństwa – promieniując również na dzieci. Wychowywane w atmosferze miłości uczą się szacunku do rodziców w sposób naturalny, choć oczywiście, nie są wolne od wpływu środowiska. Jeśli natomiast między rodzicami nie ma właściwych relacji, kiedy np. matka nie szanuje ojca i deprecjonuje go, a mąż nie odnosi się z szacunkiem do swej żony - trudno im wtedy dobrze wychować dzieci. Klimat domu jest więc fundamentalnym warunkiem dla rozwoju postaw wdzięczności i szacunku wobec rodziców.

W rodzinie ważne są także znaki – gesty, które rodzice przekazują dzieciom swoim postępowaniem, czego przykładem może być choćby wspólnie spożywany posiłek. Gdy matka podaje go najpierw ojcu, podkreśla przez to jego wartość jako głowy rodziny i mimowolnie buduje autorytet ojca wśród dzieci.

Jeśli czyni odwrotnie, może bezwiednie ukształtować w hołubionym od małego dziecku postawę dominacji i pogardy ojcem. Te czasami niezauważalne dla kogoś znaki, dzieci szybko podchwytują i bezbłędnie wykorzystują, ugruntowując się w egoizmie.

Żyjemy w czasach, w których rodziny coraz mniej opierają się na Bogu i odnoszą w życiu do Jego obecności, z tych też względów wychowanie dzieci natrafia

na duże przeszkody. Trudno wymagać od dziecka, by było ofiarne i posłuszne, jeśli rodzice nie wymagali od niego, nie wprowadzali w świat trwałych wartości, nie uczyli dobrych zasad. Dziś bardzo często rodzice „nie mają czasu” na wychowanie dzieci. Kard. Wyszyński mawiał, że *czas to MIŁOŚĆ*. Na szczęście, gdy zabraknie rodziny, pomocą może być dobra (byle jaka prowadzi do sekty) wspólnota, ruch religijny, harcerstwo. Takie grupy formacyjne są w stanie dziecku, a potem młodemu człowiekowi, pomóc w wyrównaniu wyniesionych z domu braków wychowawczych, by świat go nie zdemoralizował.

Zdarza się czasem, że pamięć o doznanym w dzieciństwie bólu i cierpieniu jest tak żywa, że blokuje relacje dorosłych już dzieci z ich rodzicami. Człowiek bez pojednania się ze swoją historią życia, bez wybaczenia ojcu i matce, nigdy nie będzie rozwijał się właściwie. Będzie żył jak ptak z przetrąconym skrzydłem. Nie da się jednak na bazie tylko własnych wysiłków na nowo pokochać kogoś, kto zadał wiele krzywd i okazywać mu szacunek. Tak doświadczony człowiek stać jedynie na żal, pretensje i rozdrapywanie ran. Prawdziwe przebaczenie dokonuje się zawsze za sprawą Ducha Świętego (i sakramentu pojednania). To On pomaga uzdolnić ludzkie serce do przebaczenia, by w praktyczny sposób, na wzór samego Jezusa, realizować w życiu przykazanie miłości nieprzyjaciół. Przebaczenie rodzi przebaczenie. Przecież Jezus przebaczył nam, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami. Ta świadomość darmowej miłości daje nadzieję do podejmowania i poszukiwania dróg uzdrowienia.

### Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

**Art. 2215.** Szacunek dla rodziców (*cześć synowska*) wynika z *wdzięczności* wobec tych, którzy przez dar życia, swoją miłość i pracę wydali na świat dzieci i pozwolili im wzrastać w latach, w mądrości i w łasce. *Z całego serca czcij swego ojca, a boleści rodzicielki nie zapominaj! Pamiętaj, że oni cię zrodzili, a cóż im zwrócisz za to, co oni tobie dali? (Syr 7,27-28)*.

**Art. 2218.** Czwarte przykazanie przypomina dzieciom już dorosłym o ich *odpowiedzialności wobec rodziców*. W miarę możliwości powinny one okazywać im pomoc materialną i moralną w starości, w chorobie, samotności lub potrzebie. Jezus przypomina o tym obowiązku wdzięczności (por. Mk 7, 10-12).



Z O. MARIUSZEM TABULSKIM  
ROZMAWIAŁA BOŻENA ROJEK

# Okruszek

## PISEMKO DLA DZIECI

14 września każdego roku obchodzimy

**uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego.**

### Oto historia tego święta:

W roku 313 cesarz Konstantyn Wielki, po nawróceniu na wiarę chrześcijańską, słynnym EDYKTEM MEDIOLAŃSKIM przyznał chrześcijanom prawo do wyznawania wiary w Jezusa Chrystusa. Dotąd byli oni za to karani śmiercią krzyżową. Od tej pory rozpoczyna się wielki triumf znaku KRZYŻA ŚWIĘTEGO.

W roku 326 przybywa do Jerozolimy matka cesarza, sędziwa już cesarzowa – św. Helena. To ona rozpoczyna na terenie Golgoty poszukiwania krzyża, na którym zmarł Pan Jezus. Po wielu żmudnych pracach wykopaliskowych znaleziono wreszcie trzy krzyże zachowane w dobrym stanie. Który jest krzyżem Chrystusowym? Nie wiadano. Biskup Jerozolimy zarządził błagalne modlitwy, aby Pan Bóg sam wskazał ten prawdziwy. Do krzyży przyprowadzono nieuleczalnie chorą kobietę, która kolejno dotykała trzech znalezionych krzyży. Dotykając trzeciego z nich, kobieta doznała cudownego uzdrowienia. Po tym poznano właściwy krzyż – drzewo zbawienia świata.

Uradowany tym cesarz Konstantyn zbudował na Golgocie wspaniałą świątynię, bazylikę godną tak wielkiego wydarzenia. W kosztownym relikwiarzu złożono tu część krzyża Chrystusowego. Wierni mogli teraz adorować krzyż swojego Pana.

Niestety, w roku 614 król perski Chosroes II, najeżdżając Palestynę, zrabował także świętą relikwię Krzyża Zbawiciela. Drzewo krzyża Chrystusa, poniżone, znalazło się w rękach pogan. W roku 629 cesarz bizantyjski Herakliusz odzyskał relikwię. W pokutnej procesji na górę Kalwarię, idąc boso, ubrany w wór pokutny, cesarz własnoręcznie wnosi Krzyż na górę – dokonuje w ten sposób podwyższenia Krzyża Chrystusa. Na pamiątkę tego wydarzenia Kościół ustanawia uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego w dniu 14 września.

Ten dzień jest okazją, abyś i ty dziękował Jezusowi za całe błogosławieństwo, które płynie z krzyża Pana Jezusa. Abyś też ucieszył się, że **POD TYM ZNAKIEM** – i tylko pod nim – **JESTEŚ NAPRAWDĘ MOCNY – MOCĄ JEZUSA!**

Rozpocznij także nowy rok szkolny z Panem Jezusem, pod Jego krzyżem – Mszą Świętą, Sakramentem Pojednania, Komunią Świętą. Wtedy Jego krew przelana na krzyżu będzie pokonywać wszelkie zło w Twoim życiu, odbierze mu moc.

**A może sprawdzisz, czy w twoim domu krzyż doznaje należytej czci, czy w ogóle jest? Może zechcesz powiesić krzyż także w swoim pokoju i na swojej szyi? Gdy spojrzysz nań każdego ranka, przypomni ci on, że Pan Jezus jest zwycięzcą. A ty – wszystko możesz w Nim i z Nim, bo On Cię umacnia!**





## I. NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW CUDZYCH PRZEDE MNA!

- Dlaczego takie przykazanie?
- Czy Pan Bóg chce nas pozbawić jakiegoś innego dobra?
- Czy załatwia w ten sposób jakieś swoje sprawy?

**NIE!**

Pan Bóg stworzył człowieka – ciebie także – na swój obraz i podobieństwo. Jesteś dzieckiem Boga. On pragnie cię doprowadzić do wielkiej przyjaźni ze sobą, a w końcu – do Nieba, twojego Domu, abyś był szczęśliwy całą wieczność. Całe twoje życie tu, na ziemi, ma być odkrywaniem w sobie tej tajemnicy Dzieciństwa Bożego i pięknego przeznaczenia.

Bóg zna swoje stworzenie – zna człowieka. Obdarzył nas wolnością i wie, że my, ludzie, korzystamy z tego daru wolności nie zawsze mądrze. Zapominamy co jest naprawdę dobrem, wybieramy zło – czasem nawet z własnej głupoty, bez przemyślenia, pod wpływem chwili, uczuć...

Bóg wie, że jeśli na pierwszym miejscu w swoim życiu postawisz kogoś albo coś innego niż swego Stwórcę – kochającego Ojca i do tego dopasujesz swoje życie (czyli uczynisz sobie z tego bożka), to możesz zginąć, jeśli w porę się nie opamiętasz. Bo wtedy zagubisz drogę – nie będziesz miał siły DOBRZE wybierać, a wybierać musisz każdego dnia wiele razy. I wreszcie umrzesz śmiercią duchową, chociaż ciało twoje będzie jeszcze jakiś czas funkcjonowało, jakby nic się nie stało. Będziesz jak żywy trup, bo zapomniałeś o swoim prawdziwym Bogu – przyczynie i celu swojego istnienia. A tego Pan Bóg dla ciebie nie chce. Dlatego mówi:



### PRZYKAZANIA BOŻE...

Nie lubimy nakazów i zakazów... Zwłaszcza kiedy ich nie rozumiemy. A Boże przykazania taką właśnie mają formę. Czasem wydaje nam się, że ograniczają wolność człowieka, coś nam odbierają...

Tymczasem Bóg to Ojciec najlepszy, który po pierwsze bardzo nas kocha, zatem pragnie naszego dobra prawdziwego, a po drugie – widzi całe nasze życie i wie, co tak naprawdę przyniesie nam korzyść i doprowadzi nas do Nieba. Wystarczy Mu zaufać i być posłusznym, a zobaczymy efekty.

Przykazania Boże są jak uregulowane brzegi rzeki naszego życia – muszą być wysokie i mocne, aby woda życia na zakrętach nie wylewała i nie niszczyła wszystkiego dookoła, ale aby spokojnie dopłynęła do ujścia – do celu naszego życia, jakim jest Niebo.

### NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW CUDZYCH PRZEDE MNA!

- Co ty na to?
- Czy na pierwszym miejscu w twoim życiu jest Pan Bóg?
- Czy On jest najważniejszą Osobą, z którą rozmawiasz często w ciągu dnia?
- Czy pytasz Go o to, co Jemu się podoba i jak masz postąpić, gdy musisz dokonać jakiegoś wyboru?
  - Czy jesteś Mu posłuszny?
  - Co robisz, aby Go poznawać?
- Jak okazujesz Mu wdzięczność i miłość?
- Czy służysz Mu w drugim człowieku?

## UZUPEŁNIANKA



Jakich słów brakuje? Uzupełnij wykropkowane miejsca. Pomódl się w ten sposób.

DUCHU ... ROZ-  
POCZYNAM NOWY  
... SZKOLNY. CIEBIE  
WZYWAM NA ...! TY ...  
PROWADŹ KAŻDEGO  
...! OŚWIECAJ MOJE  
SERCE I ...! DODAWAJ  
MI ... I ZDOLNOŚCI, ABY  
SZKOLNA ... BYŁA DLA  
MNIE ... I POŻYTECZNA  
- TERAZ I W ...! SPRAW,  
ABYM POZNAJĄC PRA-  
WA ... ŚWIATEM, KTÓ-  
RE TY USTANOWIŁEŚ,  
WSZĘDZIE DOSTRZE-  
GAŁ ŚLADY ... DZIAŁA-  
NIA! AMEN!

## ZAGADKI BIBLIJNE

1. Jakie są imiona świętych Archaniołów, których wspominamy we wrześniu (którego?)?

➤ Jeden z nich przyniósł Maryi radosną nowinę (Łk 1,26)

➤ Drugi, to Księżę Wojska Niebieskiego, zwyciężający szatana (Ap 12,7).

➤ Trzeci – został posłany, by pomóc rodzinie Tobiasza (Tb 12,12-15)

(Przeczytajcie Księgę Tobiasza – jest bardzo interesująca! Zobaczycie jak Pan Bóg troszczy się o tych, którzy wzywają Jego Imienia i służą Mu wiernie swoim życiem).

2. Jaką radę dał trzeci z nich młodemu Tobiaszowi, aby uchronić go od śmierci i uwolnić jego żonę Sarę? (rozdział 6 Księgi Tobiasza).

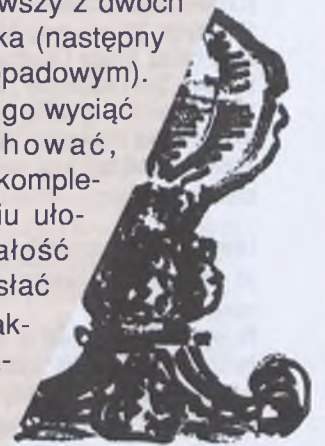


**Kochani Przyjaciele Okruszka!** Pozdrawiamy gorąco wszystkich naszych sympatyków. Piszcie do nas. Przypominamy o ogłoszonym **konkursie: „TO JEST MOJA OJCZYZNA”**. Czekamy na wykonywane przez was fotografie pięknych czy interesujących obiektów w Polsce, a także na rozwiązania łamigłówek okruszkowych. Nasi korespondenci biorą udział w losowaniu nagród. A oto nazwiska dzieci, które otrzymają drogą pocztową nagrody: – za rozwiązania Okruszkowych Łamigłówek: Alina Swat z Chudowa oraz Paulina Leśniak z Rogoża, za skompletowany z części obrazek – Magda Oleś ze Żmigrodu. Gratulujemy!

Widzicie tu pierwszy z dwóch fragmentów obrazka (następny – w numerze listopadowym).

Warto go wyciąć i zachować, a po skompletowaniu ułożyć całość i przestać

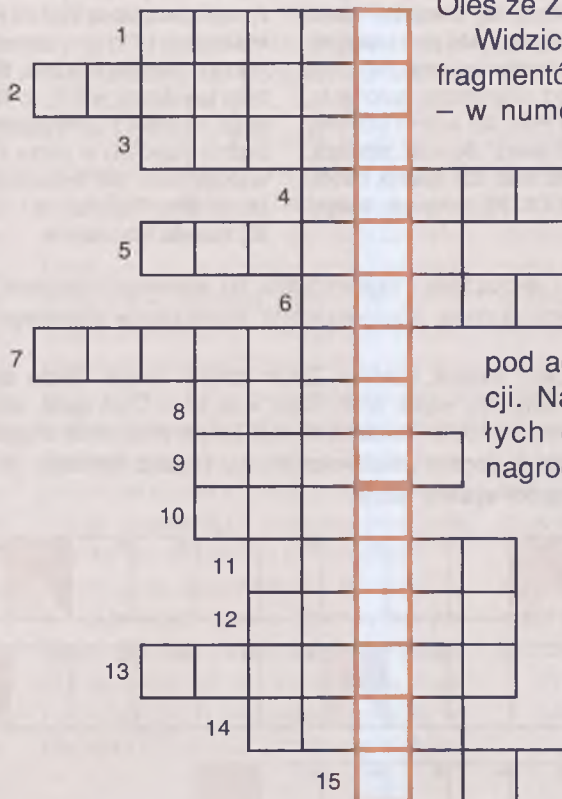
pod adres redakcji. Na wytrwanych czekają nagrody.



## POZIOMÓWKA

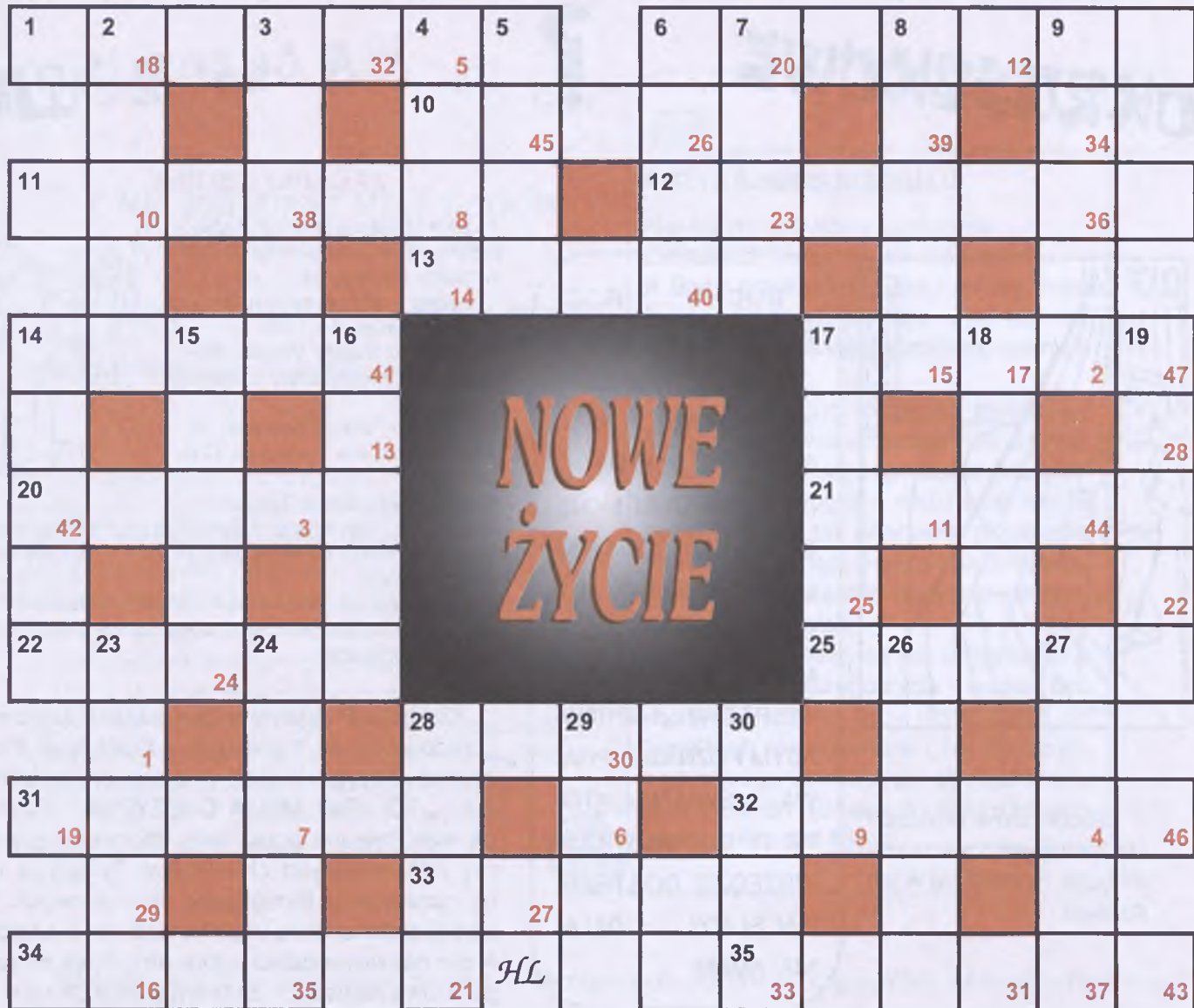
Odgadnięte hasła wpisz w pola poziomo. Odczytując w pionie litery z oznaczonych pól, dowiesz się jaki to Patron Polski i Młodzieży obchodzi swoje święto we wrześniu (którego?). Czy coś o nim wiesz? Warto sięgnąć do książek opisujących jego życie. To piękna postać.

1. Imię Zbawiciela
2. Pierwszy sakrament
3. Nieśmiertelna w człowieku
4. Nasz ... Stróż
5. Pismo Święte
6. Śpiewany między czytaniem
7. Dom Boży
8. Eucharystia
9. Odczytywane przy ambonce
10. Krzyż, to ... chrześcijanina
11. Pierwszy papież
12. Pisał je św. Paweł
13. Jeden z dwunastu
14. Na krzyżu
15. Kończy modlitwę



**Redakcja Okruszka**  
**„Nowe Życie”**  
**ul. Katedralna 13**  
**50-328 Wrocław**





**POZIOMO:** 1) Imię królów Jerozolimy w XII w.; 6) słodki łobuziak; 10) jedno z największych miast dawnego Cesarstwa Bizantyjskiego; 11) bywają „obrękle klaskaniem” (zwłaszcza na wiecach wyborczych); 12) mityczne siostry, przemienione w gwiazdy; 13) starożytne miasto portowe, obecnie dzielnica Rzymu; 14) rodzaj uroczystej pieśni religijnej; 17) frakcja; 20) imię rosyjskiej pieśniarki, niezrównanej wykonawczyni m.in. ballad Bułata Okudźawy; 21) malarz niderlandzki, autor m.in. tryptyku „Sąd Ostateczny”; 22) rudowłosa Pola; 25) jeden z Bitelsów; 28) odtwórczyni głównej roli w filmie „Rewers” Borysa Lankosza; 31) jednostka monetarna; 32) bieszczadzka wieś; 33) dawniej: banita, wygnaniec; 34) król Judy, rządził w VIII w. p.Ch.; 35) archipelag, będący częścią Alaski.

**PIONOWO:** 2) Rodzinne miasto Robespierre'a i gobelinów; 3) zamienił siekiere na piłę mechaniczną; 4) producent Ludwika; 5) indonezyjska wyspa, często nawiedzana przez trzęsienia ziemi i tsunami; 6) książe Józef dla przyjaciół; 7) największą sławę zyskała Kongresowa; 8) ta roślina to trucizna; 9) indyjski król bogów; 14) groźny zwłaszcza w czasie długotrwałej suszy; 15) poeta marzył o utraconej młodości; 16) wstrzemięźliwość, złoty środek; 17) największe biuro turystyczne w PRL-u; 18) pomoc i opieka udzielane człowiekowi przez Boga; 19) wełna z Ciemnogrodu; 23) był nim Winnetou; 24) wyciska z człowieka siódme poty; 26) w parze z morelami; 27) znana wieś w województwie wielkopolskim; 28) wykonawczyni i autorka pięknej pieśni poświęconej bł. ks. Jerzemu Popieluszcze i „Solidarności”; 29) dolna część kadłuba statku; 30) ziemka lub armatnia.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 47 utworzą hasło – fragment psalmu 121, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 30 września z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka 9/2010”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 6/2010: POZIOMO: świadek, Mołdowa, Zoharr, admirał, Jankiel, Wodan, słota, stras, Okopy, Bożek, awena, racja, bordo, ćwikła, wybory, cacko, ozdoba, Chatyń. PIONOWO: wądół, amikt, Ezaw, koło, Maja, Oran, dukat, wieża, szopa, Opole, Adyga, Sybir, Rózyca, sekta, wąwóz, Nakło, ambra, Jerzy, bacca, raca, owoc. HASŁO: Prawdziwa wolność jest pierwszą cechą człowieczeństwa (ks. Jerzy Popieluszko, 29 I 1984 r.). Nagrody wylosowali: **Krzysztof Grad** (Osolin), **Bogdan Jakubowicz** (Prusy), **Tadeusz Rondejko** (Wrocław), **Szymon Świdorski** (Wrocław), **Jerzy Sąsiadek** (Szczepanów). Gratulujemy. Nagrody wyślemy pocztą.



# Siedem chorób głównych

## Przyjacielu!

**Piszę Ci o tym, co się dzieje, bo możesz nie być tego świadom.**

**Panuje u nas epidemia.**

**W zasadzie nikt nie jest bezpieczny. Zarażonych można spotkać wszędzie, chodzą po ulicach, stoją na przystankach, gdziekolwiek nie wejdiesz, na pocztę, do urzędu, w sklepach – wszędzie są. W różnym stadium choroby.**

Podobno jest siedem głównych odmian tej choroby, ale tak naprawdę mutacje się mnożą, a choroba atakuje raz po raz nowe obszary zarażonego. Objawy są tak różne, że trudno mi je tak na szybko zliczyć, a co dopiero wszystkie wymienić. Mogę Ci napisać, że choroba może dotknąć praktycznie wszystkiego, co Cię dotyczy. Skutki tej choroby mogą być zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Zdarza się, że choroba ma łagodniejszy przebieg, ale to tylko pozory. Nie leczona prowadzi do uszkodzeń duszy i ciała, skóry, organów wewnętrznych, narządów ruchu, może powodować kalectwo, trwałe lub czasowe, a gdy naprawdę się sprawę zaniedba – choroba ta może się kończyć nawet śmiercią!

Wczoraj, gdy wyszłam z domu na ulicę, poczułam tę chorobę w zatęchłym powietrzu miasta. Czyhała w zakamarkach mojej dzielnicy, by zaatakować. Nie zawsze trzeba bezpośredniego kontaktu z chorym, by się zarazić. Choroba przenosi się drogą kropelkową, przez dotyk, ślinę, krew, każdą drogą i z wykorzystaniem wszystkich płynów fizjologicznych w człowieku. Bałam się, idąc na zajęcia, bo po drodze spotkałam wielu chorych. Widziałam chorego mężczyznę, który zbagatelizował swoją chorobę, gdy jeszcze mógł z nią coś zrobić. Wiem, że wsiadł do samochodu pod wpływem alkoholu – dziś jest sparaliżowany, jeździ na wózku inwalidzkim i nie ma nawet cienia szansy na normalne życie. Kierowca samochodu, w który uderzył, leży do dziś w szpitalu – jest w śpiączce.

Ta choroba lubi przechodzić z objawami na innych ludzi, a czyni to nad wyraz łatwo, widać jest do tego doskonale przystosowana.

Właśnie, a pamiętasz naszą najlepszą koleżankę ze szkoły? Też jest chora. Żyje w związku niesakramentalnym, stosowała hormonalną antykoncepcję, bała się ciąży. Dziś jej pragnie, a choroba zaatakowała również ją i teraz ma bardzo małe szanse na radość z własnego potomka. Natomiast mężczyzna, z którym żyje, ma już dziecko z inną kobietą. Syna, kilkunastoletniego chłopca. Podobno jest obrażony na cały świat, swoją agresję wyładował kiedyś na koledze z klasy, tak że tamten ze złamanym nosem i pobijaną głową wyładował na pogotowiu. Wiesz, myślę, że on też jest chory.

Tak wielu ludzi choruje, a tak ciężka to jest choroba. Niedawno spotkałam śmiertelny przypadek. Ojciec osierocił trójkę dzieci. Dwa maluchy i starszą córkę. W tym roku dziewczyna miała pisać maturę, ale podobno po śmierci ojca matura jej nie w głowie. Matka do śmierci ojca siedziała za granicą, zarabiała pieniądze, wygodnie się żyło z zarobionych euro. Ludzie gadali, że miała tam kochanka, ale zaprzeczała. Dzieciaki jakoś dawały radę bez niej, córka się wszystkim zajmowała, ale jej mąż jednak tego nie wytrzymał. Wił się samotnie po ulicach i parkach, rozmyślając o szalonych rzeczach, ukojenia duszy szukając nie tam gdzie trzeba. Pewnego dnia nie wrócił do domu. Znaleźli go po jakimś czasie z listem pożegnalnym. Gdyby wcześniej go zdiagnozowano nie zabiłby się, dałoby się to wyleczyć.

Piszę do Ciebie ten list, bo chcę Cię z całego serca ostrzec. Sprawa jest poważna, jak sam widzisz od Ciebie zależy czy będziesz żył, czy poddasz się skutkom choroby. A teraz najważniejsze, co chciałam Ci napisać – ja też jestem chora.

Ale lecę się. Prawdopodobnie i Ty jesteś już w jakimś stopniu zakażony, ale wciąż możesz się leczyć. Wiesz, jak niewielu ludzi tak naprawdę to czyni? Lekarstwo jest takie proste, a może uratować życie. Lekarstwo jest takie skuteczne, a nie potrzeba na nie odpowiedniej recepty, ani wielkiej fortuny. Jeśli tylko udasz się do odpowiedniej lecznicy, gdzie czekają lekarze, którzy poprowadzą Cię przez cały proces leczenia, a lekarstwo dostaniesz całkowicie za darmo – jedyne co musisz zrobić, to chcieć się leczyć.

Nazwa lecznicy to „Kościół”. Niektórzy śmieją się, gdy im o tym mówię, ale to prawda. Gdy tam pójdziesz musisz udać się w odpowiednie miejsce, ale szybko znajdziesz drogę. Zdarzają się tam kolejki, ale tylko od święta, więc nie bój się. Poza tym, pośpiech nie jest dobrym doradcą, więc nawet w kolejce staraj się wytrwać i myśl o lekarstwie. Gdy lekarz Cię przyjmie powiedz mu głośno nazwę choroby – „grzech”. Opowiedz mu też o wszystkich okolicznościach i objawach, tak, żeby mógł Ci pomóc jak najlepiej. Uwierz mi, że to dla Twojego dobra. Potem powiedzą Ci nazwę lekarstwa i pokażą jak je otrzymać, jest to bardzo proste. Później czeka Cię jeszcze ciągła terapia – w tym uczestnictwo w specjalnym zabiegu – Eucharystii, gdzie będziesz otrzymywał lekarstwo. Ale terapia to nic strasznego, gdy poddajesz się leczeniu, życie z chorobą staje się łatwiejsze, a jeśli chodzisz do lecznicy regularnie, Twoje życie będzie miało zwykłym, codziennym, spokojnym rytmem.

Pewnie Ci to powiedzą na miejscu, ale ja też Ci zdradzę co to za lekarstwo, może mniej będziesz się bał, jak będziesz wiedział od razu.

Tym lekarstwem jest Jezus Chrystus. Leczyć się Przyjacielu!



## Uniwersytet Trzeciego Wieku na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu

Rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu informuje, że na naszej Uczelni w roku akademickim 2010/2011 będzie kontynuował swoją działalność Uniwersytet Trzeciego Wieku.

Do grona słuchaczy Uniwersytetu, bez względu na wykształcenie, mogą kandydować osoby, które ukończyły 50. rok życia,

Zadaniem Uniwersytetu Trzeciego Wieku na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu będzie w szczególności:

1. dbałość o zachowanie i powiększenie intelektualnej i duchowej sprawności osób starszych,
2. edukacja ustawiczna seniorów poprzez prowadzenie wykładów głównie z zakresu nauk teologicznych,
3. aktywizacja społeczna poprzez rozwijanie kontaktów i współpracy między społecznościami,
4. szersze poznanie kultury polskiej, ze szczególnym uwzględnieniem kultury Dolnego Śląska.

Zajęcia w naszym Uniwersytecie będą prowadzić nauczyciele akademicy, głównie z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Będą się one odbywały w drugą i czwartą sobotę miesiąca w budynkach Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Serdecznie zapraszamy Seniorów do wstępowania w szeregi słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku na Papieskiej Uczelni we Wrocławiu.

---

Zapisy przyjmuje Dziekanat Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, ul. Katedralna 9, 50-328 Wrocław

---

**Wymagane dokumenty:** kwestionariusz osobowy słuchacza UTW (do pobrania na stronie internetowej PWT), dwie podpisane fotografie do uczelnianych dokumentów, ksero dowodu osobistego.

Osoby, które przedłożą na piśmie chęć uczestniczenia w zajęciach UTW na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, zostaną przyjęte na I rok studiów.

Pełnomocnikiem Rektora PWT we Wrocławiu ds. Uniwersytetu Trzeciego Wieku jest ks. dr Henryk Szloch.

*Inauguracja roku akademickiego w Uniwersytecie Trzeciego Wieku na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu planowana jest na sobotę, 23 października 2010 r.*



ul. Katedralna 9  
50-328 Wrocław  
tel.: 071/322-99-70  
fax: 071/327-12-01  
e-mail: pwt@pwt.wroc.pl

www.pwt.wroc.pl

Więcej informacji  
dotyczących tego Studium  
na Papieskiej Uczelni można znaleźć  
na stronie internetowej: [www.pwt.wroc.pl](http://www.pwt.wroc.pl)